Tygodnik Polski Tygodnik Podlaski

Warszawa 1985-12-15
Rok IV
Cena zł 20
Nr 50(162)
PL ISSN 0138-0710
Nr ind. 37957

CHRZEŚCIJAŃSKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

„NOWA RADOST' STAŁA" ● XXV-LECIE ŚMIERCI METROPOLITY DIONIZEGO WALEDYŃSKIEGO ● MOSKIEWSKA AKADEMIA DUCHOWNA ● NASZA WIARA ● LITURGIA BIZANTYJSKA ● HYMN I IKONA „DOSTOJNO JEST" ● KĄCIK BIBLIOGRAFICZNY ● KRÓTKIE INFORMACJE ● KALENDARIUM





Ikona Bożego Narodzenia. Grecja XVI wiek

Wesołych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęścia i błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku życzy Czytelnikom

zespół redakcyjny
„Tygodnika Podlaskiego"

„NOWA RADOST' STAŁA..."

Ks. Konstanty Bondaruk

Każdego roku w niektórych regionach, zwłaszcza wschodnich, 7 stycznia Kościół prawosławny w Polsce uroczyście obchodzi wielkie i radosne święto Bożego Narodzenia. W tym dniu bardziej niż kiedykolwiek odczuwamy bliskość Boga, Jego obecność wśród nas, naszą jedność z Chrystusem i ze wszystkimi ludźmi. Jeszcze raz zostaje nam dane przeżyć wielką tajemnicę objawienia się Boga w Ciele, tajemnicę wykraczającą poza ludzkie rozumienie i dostępną tylko wierze. Wszak w wydarzeniu tym wszystko jest tajemnicze: Nieskończony – rodzi się; Wieczny – wciela się, Wszechpotężny – zniża się do postaci sługi.

Czemuż tak wzrusza nas ewangeliczna opowieść o Dzieciątku urodzonym w żłobku w chłodną, betlejemską noc? Dlaczego tak inne, bliskie sercu, ludzkie jest Boże Narodzenie w porównaniu z innymi świętami? Być może dzieje się tak dlatego, że właśnie w tym dniu niezmiennie budzą się w nas wspomnienia beztroskiego dzieciństwa. Ożywają, jakże wówczas inaczej odbierane, choinka, zapach świec, biel śniegu i radość z podarków. Właśnie z tamtych lat najgłębiej mogły utkwić w pamięci wzruszające kolędy, nakryty sianem stół i harmonia rodzinnego domu. Tej sceny z bezbronnym, niewinnym Dzieciątkiem, pastuszkami, anielskim śpiewem nad uśpionym miastem nie trzeba rozumieć, lecz czuć. Chyba dlatego jest to święto przede wszystkim dzieci oraz tych, którzy potrafią jeszcze „stać się jak dziecko".

Jednakże nie tylko owo wspomnienie sprawia, iż poddajemy się przemożnemu urokowi święta. Istnieje realna i nieprzemijająca moc Bożego Narodzenia. Przepowiedziane przez proroków i oczekiwane przez wielu sprawiedliwych ludzi przyjście na świat Mesjasza – to fakt historyczny. Zaistniał on *„gdy nastała pełnia czasu"* (Gal 4,4), gdy dojrzało w ludziach nieprzeparte pragnienie uwolnienia się od grzechu i śmierci. Syn Boży, który jest *„odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego Istoty"* (Hebr 1,3), przychodzi ku tym, których stworzył na swój obraz i podobieństwo. Przychodzi jako światłość prawdziwa do ludzi *„pogrążonych w ciemnościach i mroku"* (Ps 106,10). Swój los chce połączyć z losem każdego z nas, a zwłaszcza każdego poniżonego, skrzywdzonego zagubionego w świecie. Chce przypomnieć nam wszystkim utracone podobieństwo Boże i *„wykupić... abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo"* (Gal 4,5). Zniżając się do naszego ludzkiego wymiaru, stał się widzialnym znakiem wszechogarniającej, Bożej miłości do stworzenia, znakiem wielkości człowieka i wielkości ludzkiego powołania. Przyszedł, by oczyścić i zwielokrotnić na Swą miarę owo dotychczasowe podobieństwo upodabniające się we wszystkim, prócz grzechu, do tych, którzy mieli być podobni do niego. Innymi słowy, wyszedł naprzeciw naszej małości, by przywrócić boską godność naszego człowieczeństwa, *„stał się* – jak mówią liczni Ojcowie Wschodu – *człowiekiem, by człowiek stał się Bogiem przez łaskę"*. W świecie, w którym panowały grzech i śmierć, przychodzi unieszkodliwić żądło śmierci. Jako Król Chwały stał się poddanym cesarza, by wskazać, że *„prawdziwa nasza Ojczyzna jest w niebie"*. Nauczał w Palestynie, ale Jego nauka przemieniła świat. Był uosobieniem ideału ludzkiej godności, ale przeżył poniżenie, niesławę, haniebną śmierć. Dzięki temu jednak w najbardziej nieprawdopodobnym związku przeciwieństw – w królewskim majestacie i w postaci sługi, w przyjęciu na siebie brzemienia wszystkich grzechów świata i dobrowolnej śmierci z rąk tych, których umiłował, widzimy w Chrystusie i pełniej rozgraniczamy prawdę i nieprawość, godność i poniżenie, życie i śmierć.

Kościół prawosławny szczególnie uroczyście obchodzi Boże Narodzenie, nadając mu bogatą oprawę liturgiczną i obrzędową. Święto poprzedza 40-dniowy post w celu godnego przygotowania wiernych do spotkania Wcielonego Syna Bożego. Poczynając od Święta Ofiarowania NMP (Wwiedienije), wierni wprowadzani są w nastrój zbliżającego się święta. Rozbrzmiewa kanon św. Kosmy Majumskiego, rozpoczynający się od słów: *„Chrystus się rodzi – sławcie"*. W przepięknej poetyckiej formie wyrażone są w nim starotestamentowe proroctwa i figury. Na pięć dni przed świętem rozpoczyna się okres przedświąteczny, kończy się Wigilią. Dzień ten, z obowiązującym aż do pojawienia się na niebie pierwszej gwiazdy wzmożonym postem, jest szczególny i niezapomniany.

Podobnie jak u innych chrześcijan, wieczerzę wigilijną poprzedza przybranie choinki oraz wspólna modlitwa, nadająca jej sakralny charakter. Potrawy – zawsze postne. Ich liczba i wszystkie ceremonie mają rangę symboli. W ten wieczór każda czynność i zdarzenie ma ukryty sens, jest wróżebne i doniosłe. W większości prawosławnych domów wieczerzę wigilijną rozpoczyna się od spożycia „kutii", kaszy z nie mielonych ziaren pszenicy (z ros. „socziwo", stąd nazwa „soczelnik") z dodatkiem maku i miodu. Kasza znamionuje sytość, mak – spokojny sen, miód – słodycz. Stałą potrawą jest także napój z suszonych owoców. Stół przykrywa się sianem na pamiątkę betlejemskiego żłobka i zapala świece.

Istnieją znaczne różnice w charakterze wieczerzy wigilijnej, nie tylko wśród narodów, ale nawet w Kościele prawosławnym w Polsce. Wiele symboli zrozumiałych na wsi jest nie znanych mieszkańcom miast. W niektórych regionach Polski, zwłaszcza na Podkarpaciu, przestrzega się do dziś liczby 12 potraw, każdy z uczestników wieczerzy powinien ich spróbować. W ten wieczór unika się bogatej zastawy stołowej, chleb łamie się, a nie kraje, we wszystkim dążąc do jak największej prostoty.

Niezależnie od lokalnych osobliwości, zawsze jest to wieczór pełen powagi, manifestacja więzi rodzinnych, niecodziennej harmonii. Tradycyjnie pozostawione jedno wolne miejsce przy stole wyraża gotowość przyjęcia pod dach Chrystusa w osobie każdego człowieka. Dzielone między zwierzęta domowe siano ze stołu oraz resztki wigilijnych potraw – to zaproszenie do współuczestnictwa w radości Bożego Narodzenia każdej żywej istoty, wszelkiego stworzenia.

Tradycyjnie już atrybutem Bożego Narodzenia w naszych domach jest choinka. Pochodząca od aryjskiego „drzewa życia", poprzez majowe wianki i wiechcie zawieszone u sufitu, uzyskała swój obecny kształt i znaczenie. Bezpośrednio zwyczaj ubierania choinki dotarł do nas z protestanckich Niemiec i upowszechnił się na przełomie XVIII i XIX wieku. Początkowo ozdabiana głównie owocami, z czasem zmieniła swój wystrój. Niezależnie jednak od ozdób i faktu, że cieszy głównie dzieci, Kościół nadał jej głębszy sens. Jej zielone gałęzie symbolicznie wskazują na fakt, że natura ludzka, sama w sobie bezsilna i bezowocna, tylko w Jezusie Chrystusie jest zdolna ożyć i przynieść duchowy plon. Zdaniem innych, swą wieczną zielonością symbolizuje wieczne życie przywrócone nam przez Chrystusa. Płomień świec oznacza światłość Prawdy Chrystusowej, która rozprasza mrok pogrążonego w grzechu człowieka i świata.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia zarówno w cerkwiach, jak i w domach rozbrzmiewają kolędy. Wywodzą swą nazwę od łacińskiego „calendae" i oznaczają zarówno pieśni, jak i obrzędy. Śpiewane głównie wśród Słowian, ale znane także w wielu regionach świata, u nas dzielą się na pieśni ściśle bożonarodzeniowe oraz tzw. szczedriwki odnoszące się do Nowego Roku i charakterem swym odpowiadające pastorałkom. Kolędy w prostej i przystępnej formie przedstawiają radosne wydarzenie Bożego Narodzenia. Wiele miejsca poświęcają Adamowi i Ewie jako sprawcom wygnania z raju, królowi Dawidowi, świętemu Przybytkowi symbolizującemu Matkę Bożą. Kolędy nie zawierają dogmatycznych nieścisłości, mimo iż są przejawem twórczości ludowej.

Nieco odmienny, bardziej świecki charakter mają do dziś wykonywane „szczedriwki". Ich cel to rozweselenie domu i domowników, życzenie szczęścia i dostatku w nadchodzącym roku. Życzenia te, typu: *„Daruj* (Boże) *rok szczęśliwy tego domu włodarżowi"*, przybierają często dzięki pomocy Bożej i wstawiennictwu świętych formę już dokonaną. I tak w „szczedriwkach": syn szczęśliwie służy w wojsku, córka dobrze wychodzi za mąż, gospodarz cieszy się szacunkiem, zdrowiem i obfitością w spichlerzu i w komorze.

Kościół prawosławny w Polsce jest spadkobiercą około 100 kolęd i „szczedriwek". Kolędnicy ograniczają się głównie do obchodzenia domów z gwiazdą; szopki w cerkwiach stawiane są sporadycznie.

Wszystko, co ocalało do dziś: choinka, zwyczaje religijne, kolędy, uprzystępnia nam wielką tajemnicę Bożego Narodzenia. Jest to owa otoczka, której piękno i prostota stwarzają niepowtarzalny świąteczny nastrój. Bez niego nie bylibyśmy zdolni przeżyć tylu wzniosłych uczuć, ■ nawet bylibyśmy w jakimś stopniu duchowo ubożsi.

Początkiem, a często i końcem każdej wspólnoty rodzinnej, jest małżeństwo. Podstawową ideą chrześcijańskiej koncepcji małżeństwa jest j e d n o ś ć małżonków, o której czytamy już w Księdze Rodzaju w scenie stworzenia kobiety. Do dzisiaj w języku arabskim zachowało się nawet powiedzenie „jesteś moim żebrem", odnoszone do osoby szczególnie bliskiej.

W przeciwieństwie do indywidualistycznego nurtu we współczesnej kulturze, a więc szukania własnego szczęścia na własną rękę, w małżeństwie nie ma miejsca na niezależność partnerów wobec siebie. Harmonia małżeńska polega właśnie na stanowieniu jedności, a więc na wzajemnej zależności. Jeżeli małżeństwo (rodzina) jest jednością, to można uznać je za modelowe.

Urzeczywistnienie jedności małżeńskiej jest możliwe poprzez: 1) osobowy kontakt małżonków z Chrystusem (a nie uleganie wpływowi środków masowego przekazu, które są często wrogie chrześcijaństwu), 2) traktowanie współmałżonka jak brata czy siostry w Chrystusie, z czym wiąże się postępowanie zgodne z ewangeliczną zasadą autorytetu władzy w rodzinie.

Rozwijając powyższe elementy budowania jedności, można otrzymać zwarty model małżeństwa chrześcijańskiego.

I tak łączność z Chrystusem małżonkowie mogą zachować poprzez codzienną osobistą modlitwę, wyznaczając dla niej specjalne miejsce w swoim rozkładzie zajęć na każdy dzień.

JESTEŚ MOIM ŻEBREM

Rozwijaniu i umacnianiu dobrych stosunków między mężem ■ żoną bardzo sprzyja szczera, otwarta rozmowa, dzięki której można likwidować wiele konfliktów bądź im zapobiegać. Małżonkowie powinni dużo ze sobą rozmawiać i to o rzeczach najtrudniejszych. Jeśli w nawale zajęć nie udaje im się znaleźć na to czasu, wskazane jest uprzednie planowanie – wyznaczenie np. godziny w ciągu dnia na rozmowę, nawet kosztem odłożenia innych zajęć. Szczególnie potrzebny jest dialog w sytuacji piętrzących się konfliktów, gdyż odkładanie go na czas nieokreślony może spowodować, że sprawy zajdą zbyt daleko i małżonkowie uznają bezcelowość jakiejkolwiek próby porozumienia. Warto jeszcze raz podkreślić, że jeśli małżonkowie chcą i próbują ze sobą rozmawiać, jest nadzieja na pomyślny finał.

Nawiązanie i prowadzenie takiego konstruktywnego dialogu między mężem a żoną może napotykać wiele przeszkód. Jedną z nich, bardzo znaczącą, jest dopuszczanie do rozmowy osób trzecich, np. rodziców czy teściów, dzieci, przyjaciół czy krewnych, którzy zwykle opowiadają się po jednej stronie i w ten sposób zaogniają antagonizm. Trzeba pamiętać, że małżonkowie bardzo często rozchodzą się właśnie przez osoby trzecie.

Inną barierą jest niechęć jednego z partnerów do dzielenia odpowiedzialności w jakimś zakresie obowiązków, bądź, z drugiej strony, zastrzeganie sobie wyłączności wglądu w pewne dziedziny życia rodzinnego. Mąż i żona, stanowiąc jedność, należą do siebie nawzajem i tym samym nie może istnieć w małżeństwie podział na sprawy wyłącznie jej czy jego.

Wśród przeszkód na drodze wzajemnego porozumienia można wymienić również opryskliwy na co dzień sposób odnoszenia się do współmałżonka, brak wyczucia jego nastroju czy stanu psychicznego oraz nadmierny krytycyzm – dostrzeganie tylko wad i błędów partnera połączone z pomniejszeniem jego zalet czy zasług.

Porozumienie ułatwia natomiast wzajemna życzliwość, dobra wola, zaufanie oraz chęć podporządkowania własnego dobra dobru wspólnoty małżeńskiej.

Wreszcie trzeci element jedności małżeńskiej, autorytet władzy, wyraża się w określeniu pozycji i roli męża i żony względem siebie. W ewangelicznym przesłaniu rodzina nie jest jednostką demokratyczną, lecz panują w niej relacje wzajemnego podporządkowania. Najwyższą władzę w niej sprawuje mąż, o czym wielokrotnie wspomina się w Starym i Nowym Testamencie. Nieodzownym elementem mężowskiej władzy jest miłość i szacunek do współmałżonki na wzór miłości Chrystusa dla Kościoła (św. Paweł w Liście do Efezjan). Z tytułu spełniania roli głowy rodziny mąż ponosi odpowiedzialność nie tylko za byt materialny swojej rodziny, lecz przede wszystkim zobowiązany jest dbać ■ rozwój duchowy i religijny jej członków. Nakłada to nań obowiązek uporządkowania własnego stosunku do Boga, który ma wspierać go we wszystkich poczynaniach. Chrześcijański mąż jest zatem zainteresowany utrzymaniem ładu w domu i dobrego samopoczucia żony i dzieci. Okazuje troskę ■ rodzinę poprzez aktywne uczestnictwo w jej życiu i ogólne nastawienie niesienia pomocy i służenia radą bliźnim.

Z kolei kobieta została stworzona jako pomoc odpowiednia mężczyźnie. Biblia opisuje jej istnienie w odniesieniu do mężczyzny. Z tytułu roli pomocy kobieta nie jest czymś gorszym, mniej ważnym od mężczyzny; władza bowiem nie jest tożsama z wartościowaniem męża i żony, lecz z zakresem odpowiedzialności. Również różnice dzielące kobiety od mężczyzn nie są słabością tych pierwszych, lecz częścią ich tożsamości. Zestawienie cech obojga płci rodzi jedność i daje siłę przewyższającą możliwości działania w pojedynkę. Hierarchia władzy w małżeństwie jest w nie mniejszym stopniu warunkiem tej jedności.

Tak więc żona jest drugą władzą w domu, podrzędna w stosunku do władzy męża. Jest wspomożycielką życia i ta rola przyznana jest wyłącznie jej. Rola pomocnicy nie ogranicza kobiety, lecz wynosi wysoko jako kogoś bardzo użytecznego. Zadaniem żony jest wspieranie męża w jego życiu i obowiązkach. Nie powinna jednak nim kierować, bo tego obowiązku Bóg jej nie przydzielił. Nawet jeżeli jest dojrzalsza i mądrzejsza od męża, powinna wspomagać go w sprawowaniu kierownictwa i w dojrzewaniu do niego. Może to robić poprzez słowa pocieszenia i wzmocnienia duchowego, zachęcanie do dobrego, wyrażanie szacunku należnego głowie rodziny, stosowanie tylko budującej krytyki, a nie, jak to się często zdarza, ciągłe „odbrązawianie" go.

Przywództwo męża zależy od posłuszeństwa żony. W liście do Efezjan (5:24) św. Paweł mówi: *„Żony niechaj będą poddane swym mężom jak panu, bo mąż jest głową żony"*. Posłuszeństwo żony wobec władzy mężowskiej nie może być selektywne, to jest ograniczone do sytuacji, w których żona uznaje rację męża. Nie jest posłuszeństwem również manipulacja, czyli bardziej wyrafinowany sposób robienia tego, co się chce. Przy postawie prawdziwie chrześcijańskiej posłuszeństwo ma charakter ufnego zawierzenia Bożym planom. Stąd posłuszeństwo żony musi wynikać z ufności czy przekonania, że hierarchia władzy w małżeństwie nie jest złem koniecznym, ale najmądrzejszym wyjściem, skoro sam Bóg ją ustanowił. Z drugiej strony, żona nie powinna być bierna w swoim posłuszeństwie, lecz występować z inicjatywą pozytywnego rozwiązywania problemów codziennego życia.

W Piśmie św. jest nawet mowa o zachowaniu posłuszeństwa przez żonę wobec mężów niechrześcijan, gdyż jest to również droga do zbawienia. Oczywiście nie dotyczy to sytuacji, gdy mąż żąda od niej wyparcia się wiary czy popełnienia jakiegoś niemoralnego czynu.

Podczas gdy mąż czuwa nad prawidłowym funkcjonowaniem rodziny, żona spełnia rolę kreatorki ogniska domowego. Wobec nasilającej się wrogości ze strony społeczeństwa i instytucji publicznych w stosunku do chrześcijańskiego modelu życia i wartości dom ma stawać się antyśrodowiskiem, gdzie ten wzorzec i te wartości będą kontynuowane. Dlatego nieoceniona jest obecnie – może jak nigdy przedtem – rola domu i jego głównej kreatorki.

Nie spełnia tej funkcji w sposób zadowalający kobieta, która koncentruje się głównie na materialnym aspekcie tworzenia domu: meblach, smacznej kuchni lub czystej pościeli, albo też ten aspekt zupełnie zaniedbuje. W ten sposób zaspokaja ona raczej swoje potrzeby i gusty, każąc innym domownikom dostosować się. Chrześcijańska żona nie uważa domu za swój, lecz należący do męża i dzieci. Stąd w jego prowadzeniu uwzględnia opinie i samopoczucie pozostałych członków rodziny. W tym dziele towarzyszy jej pragnienie podporządkowania wszystkiego jednemu dobru – dobru całej rodziny. Nawet jeśli musi ponieść pewne ofiary, np. zrezygnować ■ pracy zawodowej czy rozrywek na rzecz domu, to powinna mieć świadomość, że w oczach Boga życie jej rodziny waży więcej od pieniędzy, aspiracji zawodowych, a nawet chrześcijańskiej posługi poza domem. Niemniej jednak, oboje z mężem powinni starać się, aby ich dom był otwarty dla dobra innych.

dr Robert Toporkiewicz

MOSKIEWSKA AKADEMIA DUCHOWNA

(3)

Igor Ekonomcew

Jeśli okres przedplatonowski można scharakteryzować jako czas terminowania rosyjskiej teologii akademickiej, epokę metropolity Płatona i metropolity Filareta jako czas teologicznych poszukiwań i teologicznego samopoznania, to koniec XIX i początek XX wieku jest czasem syntezy teologicznej. Teologia, która uświadomiła sobie siebie jako odrębną naukę, wyczuła teraz w sobie dostateczną siłę, aby akumulując najnowsze osiągnięcia nauk przyrodniczych i społecznych, spróbować stworzenia całościowego obrazu świata. Przy tym wystąpiła ona nie tylko jako odrębna nauka, ale i jako metodologia nauk. Charakterystyczne, że właśnie w tym czasie, na przełomie dwóch wieków, wyraźnie wzrosło zainteresowanie rosyjskiej elity intelektualnej teologią. I jeśli wcześniejsi absolwenci Akademii szli na uniwersytety, to teraz absolwenci uniwersytetów idą do Moskiewskiej Szkoły Teologicznej.

„Otwarcie" Akademii Moskiewskiej na świat zewnętrzny nasila się w latach siedemdziesiątych. Sprzyjające temu warunki stworzyła przyjęta w 1869 r. (w czasie rektoratu prof. A. Górskiego) nowa ustawa akademicka. Dopuszczała ona na Akademię wolnych słuchaczy i zezwalała wstępować do niej osobom, które ukończyły szkoły świeckie (gimnazja). Ustawa znacznie zwiększyła rolę stowarzyszeń w życiu akademickim, pozwalała na zakładanie towarzystw naukowych. Akademia uzyskała prawo do własnej cenzury.

Nowe prądy przyniosło rektorstwo (1890–1895) archimadryty Antonija (Chrapowickiego). Dzięki niemu w 1892 r. rozpoczęto wydawanie „Wiadomości Teologicznych", które przekształciły się szybko w jedno z lepszych czasopism teologicznych. „Wiadomości Teologiczne" zastąpiły „Uwagi i Dzieła Ojców Świętych", ■ rodzime prace zaczęto teraz wydawać w charakterze dodatku do nowego zbioru. Ta zmiana jest bardzo znamienna, ponieważ świadczy ■ rosnącej dojrzałości myśli teologicznej w Akademii.

W okresie pofilaretowskim w Moskiewskiej Szkole Teologicznej trwał nadal rozkwit nauk cerkiewno-historycznych. W drugiej połowie XIX wieku w murach Akademii pracowała cała plejada wybitnych historyków cerkiewnych, wśród których trzeba wymienić S.K. Smirnowa, autora historii MDA, klasyków rosyjskiej nauki historycznej: J.E. Gołubińskiego i Kluczewskiego oraz A.P. Lebiediewa, twórcę fundamentalnych prac z ogólnej historii cerkiewnej.

Jednak nie historia teraz zajmuje centralne miejsce w życiu Akademii Moskiewskiej. Po okresie historyzmu nastąpił okres filozofii teistycznej. Znacząca rola w utworzeniu moskiewskiej szkoły filozoficznej niewątpliwie należy do ucznia A. Gołubińskiego. W.D. Kudriawcewa-Płatonowa. Jego próba stworzenia całościowego systemu chrześcijańskiego światopoglądu prawosławia, w którego centrum znajduje się pojęcie bytu absolutnego, okazała się płodna. Koncepcje Kudriawcewa wpłynęły znacząco na kształtowanie się poglądów Swietłowa, Głubokowskiego, Murietowa, A.I. Wwiedieńskiego, W. Sołowjowa. Podczas jubileuszu A.I. Wwiedieńskiego profesor S.S. Głagoliew mówił: *„Niewiele jest teraz miejsc na kuli ziemskiej, gdzie istnieją szkoły filozoficzne. Akademia Moskiewska jest jednym z takich miejsc... W katolickich uczelniach Zachodu wykładana jest teraz filozofia Tomasza z Akwinu. Wysoko cenię tego wielkiego myśliciela, wspaniale syntetyzującego w swoim krótkim życiu to, co zdziałano w filozofii przed nim, i oświecającego tę filozofię światłem teologii. Ale mimo to nie zazdroszczę Zachodowi. Na Rusi, w szkołach duchownych, wykładana jest filozofia Gołubińskiego, Kudriawcewa i Wwiedieńskiego; spełnia ona oczekiwania. Wyobrażam ją sobie na kształt drabiny, którą Jakub widział we śnie, a która prowadzi z ziemi do nieba"*.

Szczytem rosyjskiego teizmu filozoficznego jest filozofia prof. P. Floreńskiego, którego sama osoba jest symbolem filozoficzno-teologicznej syntezy. Człowiek o niezwykłej erudycji, którego prace pozostawiły znaczący ślad w różnych dziedzinach ludzkiej wiedzy (teologia i historia filozofii, filologia i etnografia, historia sztuki i historia, fizyka i matematyka, elektrotechnika i biologia), był najbliższy stworzeniu globalnego systemu filozoficznego, obejmującego ducha i materię, kategorie Boga, człowieka i świata.

Należy jednak zauważyć, że powrót do „świata zewnętrznego" okazał się połączony z nowymi niebezpiecznymi tendencjami, przejawiającymi się niekiedy w zbyt „wolnym" podejściu samodzielnych teistycznych filozofów i teologów do dogmatycznej nauki Cerkwi. Sprzyjała temu atmosfera początków XX wieku z jego dekadenckimi nastrojami i wstrząsami rewolucyjnymi. Tendencja ta osiągnęła swoje apogeum po Rewolucji Październikowej. W tym okresie wykładowca Akademii Moskiewskiej M.M. Tariejew wystąpił z publikacją: „Nowa teologia", w której rodzima nauka została sprowadzona do gnostycyzmu, przy czym gnostycyzm i ascetyzm zostały nazwane *„śmiertelnymi wrogami rosyjskiego geniuszu"*. (Wszystko to zostało opublikowane nie gdzie indziej, ale w „Wiadomościach Teologicznych" Moskiewskiej Akademii Duchownej!). Podnosząca głowę odnowa, przy poparciu władzy państwowej (właśnie M.M. Tariejew został upoważniony przez Rząd Tymczasowy do opublikowania „rewizji" Akademii Moskiewskiej i zastąpił na stanowisku redaktora „Wiadomości Teologicznych" o. P. Floreńskiego) rozpoczynała pochód krzyżowy przeciwko prawosławiu, co zapowiadało głębokie wstrząsy i kryzys w Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Charakterystyczne, że w okresie porewolucyjnym centrum prawosławnej myśli teologicznej był Monastyr Daniłowski, gdzie Rząd Tymczasowy zesłał rektora Moskiewskiej Akademii Duchownej, episkopa Fieodora. Zamknięta w 1918 r. Moskiewska Szkoła Teologiczna wznowiła swoją działalność 14 czerwca 1944 r. W tym dniu w Nowodiewiczym Monastyrze został otwarty Prawosławny Instytut Teologiczny i Kursy Teologiczno-Duszpasterskie. Rezolucją patriarchy Aleksieja od 31 sierpnia 1946 r. zostały one przekształcone odpowiednio w Moskiewską Akademię Duchowną i Moskiewskie Seminarium Duchowne pod kierunkiem jednej administracji. Początkowa decyzja umieszczenia tych szkół w Nowodiewiczym Monastyrze była czasowa i w październiku 1947 r. powróciły one na swoje historyczne miejsce – do Troicko-Siergiejewskiej Ławry.

Odrodzenie moskiewskich szkół duchownych miało miejsce wtedy, gdy jeszcze pozostało pokolenie teologów dawnej szkoły, które mogło zapewnić niezbędną ciągłość. Do stowarzyszenia naukowego Instytutu Teologicznego weszli, obok prorektora, magistra teologii dawnej Kijowskiej Akademii Duchownej S.W. Sawińskiego, protojerej N.F. Kołczycki, protojerej T.D. Popow, protojerej A.I. Rastorgujew, protojerej W.W. Minkiewicz, ksiądz S.G. Mołosznikow, B.W. Wadkowski, A.W. Wiediernikow, A.I. Georgijewski, N.P. Dokłusow, N.I. Murawiew – w większości absolwenci Akademii Moskiewskiej. Tę też Akademię w 1904 r. ukończył Jego Świątobliwość patriarcha Aleksy, pod którego patronatem odradzała się szkoła teologiczna.

Najważniejszym zadaniem, które w tym okresie stało przed Rosyjską Cerkwią Prawosławną, uwzględniając ostry deficyt duchowieństwa, było przygotowanie duszpasterzy do pracy z wiernymi. Zagadnienie rozwoju nauki teologicznej w tych warunkach, zwłaszcza pod świeżym wrażeniem odnowicielskiego eksperymentu, naturalnie znalazło się na drugim planie. Teraz od duszpasterzy i od szkoły przygotowującej duszpasterzy wymagano przede wszystkim ortodoksji. Właśnie na to zwracał uwagę patriarszy nadzorca metropolita Aleksy w dniu otwarcia Instytutu Teologicznego i kursów teologiczno-duszpasterskich. *„Cała formacja tych szkół* – mówił on – *powinna być ściśle cerkiewna, bez żadnego nachylenia w stronę porządku świeckiego"*.

Ogromne znaczenie dla stworzenia odnowionej szkoły na tradycyjnych podstawach duchowności prawosławnej miało ustanowienie przez nią ścisłych związków jedności z Ławrą błog. Siergieja. Ta jedność w dniu dzisiejszym wyraża się w tym, że praktycznie wszyscy mieszkańcy Ławry są absolwentami, uczącymi albo uczącymi się w Moskiewskiej Akademii Duchownej. Ta okoliczność jest pomyślna nie tylko dla Akademii, ale i dla Ławry, ponieważ sprzyja formowaniu się tak tradycyjnego na Rusi uczonego stanu mniszego – niezbędnej instytucji prawosławnego życia cerkiewnego, strażnika (wraz ze szkołą) prawosławnej wiedzy teologicznej.

W miarę przygotowywania kadr teologicznych i pogłębiania swojego potencjału teologicznego Moskiewska Akademia Duchowna otrzymała możliwość zwracania większej uwagi na działalność naukową, co znalazło aprobatę i poparcie patriarchy Aleksieja. W latach sześćdziesiątych, w związku ze wzrostem niebezpieczeństwa katastrofy jądrowej, uwagę Akademii przykuwają teologiczne aspekty ochrony świętego daru życia. W tym czasie w ramach działalności na rzecz pokoju, realizowanej przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną, Akademia nawiązuje i rozszerza kontakty z przedstawicielami nieprawosławnych kościołów i chrześcijańskich stowarzyszeń kościelnych. Wraz z Akademią Leningradzką Moskiewska Szkoła Teologiczna wnosi swój wkład w zmianę atmosfery kontaktów prawosławia z innosławiem, przyczyniając się do przejścia od konfrontacji między nimi do dialogu teologicznego i współpracy w dziedzinie umacniania pokoju. W tym też okresie intensywne kontakty z innosławiem znowu wysuwają tradycyjną dla teologii rosyjskiej kwestię zachowania czystości rodzimej nauki, zachowania nie tylko istoty, ale i charakteru, wizerunku myśli prawosławnej. Na to ciągle zwracał uwagę patriarcha Aleksy, wzywający pracowników nauk teologicznych do *„uwolnienia się od zachodniej scholastyki i uwielbienia dla źródeł germańskich"* z fałszywej bojaźni przed posądzeniem ■ wsteczność.

Ale uwolnienie się od obcych zapożyczeń i wpływów, jak świadczy ■ tym trzechsetletnie doświadczenie historyczne Akademii Moskiewskiej, realnie osiągalne jest nie przez jej konfesyjną samoizolację (byłoby to niewybaczalnym błędem, ale jest to chyba niemożliwe), a przez zwiększenie jej potencjału teologicznego. Takie zadanie z całą ostrością stanęło przed Moskiewską Akademią w latach osiemdziesiątych, kiedy oczywista stała się konieczność wypracowania teologicznej odpowiedzi na złożone problemy naszego czasu, czasu bezprecedensowych osiągnięć naukowych i wielkich niebezpieczeństw.

Moskiewska Szkoła Teologiczna znajduje się teraz na progu głębokich przeobrażeń. W tym kierunku w obecnym momencie podejmują energiczne działania przewodniczący Komitetu Naukowego Patriarchii Moskiewskiej, metropolita talliński i estoński Aleksy i rektor Akademii, biskup dymitrowski Aleksander.

Doświadczenie historyczne uczy, że wszelkie skierowane ku przyszłości reformy Akademii równocześnie były i są powrotem wstecz, do źródeł prawosławia. Historia Moskiewskiej Szkoły Teologicznej, od epoki Lichudów do naszych dni, zawiera w sobie odpowiedzi właściwie na wszystkie pytania, które dziś stawia przed nią życie. Droga ku przyszłości to droga pogłębionego studiowania Pisma świętego i nauki Ojców Kościoła, droga historyzmu i teistycznego filozofowania, droga ortodoksji. Te tendencje, wzajemnie przenikając się, tworzą jednolitą drogę. Jednocześnie są one podstawą dla narosłej specjalizacji w systemie kształcenia akademickiego, ponieważ tylko odchodząc od scholastycznego uniwersalizmu, można dojść do pogłębionej wiedzy teologicznej i do nowej teologicznej syntezy.

Przełożył Adam Sawicki

NASZA WIARA

Arcybiskup Paweł

Rozdział III

. Pod domowymi ikonami

Wielki asceta siódmego wieku, Izaak Syryjczyk, w następujący sposób opisuje istotę modlitwy: *„Drabina, która prowadzi do Królestwa Niebieskiego, ukryta jest w tobie, w twojej duszy. Oczyść się od grzechu, a znajdziesz szczeble, po których będziesz się mógł wspiąć i wejść do Królestwa Niebieskiego"*.

Chociaż spotkanie z Bogiem odbywa się, jak o tym mówi Izaak Syryjczyk, w naszej duszy, ważne jest, byśmy jasno zdawali sobie sprawę, że nie jesteśmy bynajmniej jakimiś bezcielesnymi duchami, lecz poprzez nasze ciało w ten materialny świat jak najbardziej jesteśmy wprzęgnięci. Dlatego modlitwa to coś, co angażuje całość ludzkiego jestestwa, z jego ciałem i otoczeniem, w którym żyje, włącznie.

W cerkwi modlimy się do Boga w ściśle określony sposób i przy użyciu form ukształtowanych w ciągu stuleci przez Ducha Świętego. Nasza modlitwa w domu również wymaga pewnych zewnętrznych form.

Gdy przeprowadzamy się do nowego domu lub nowego mieszkania, odbywa się religijna ceremonia poświęcenia naszego nowego miejsca pobytu. Umieszczone w pokojach ikony są trwałymi znakami tego, że takie poświęcenie się odbyło; przypominają one, że Bóg jest z ludźmi w ich codziennym życiu. Każda ikona mówi o tym, że Bóg w Jezusie Chrystusie zbliżył się do człowieka, żeby z nim przebywać. *„A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do końca świata"*(Mat 2 8, 20). Takie były ostatnie słowa Chrystusa, gdy rozstawał się ze swymi uczniami i wracał do nieba.

Gdy modlimy się w cerkwi, lud Boży – członkowie parafii i inni wierni są wokół nas. Gdy modlimy się w domu, wykonujemy polecenie Chrystusa: *„Ty zaś gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki" (Mat 6,6)*. Ale także i wtedy nie jesteśmy sami, albowiem ikony ze znajdującego się w domu kącika okazują się oknem do Królestwa Niebieskiego i wiązadłem łączącym nas z jego mieszkańcami.

Ikona Bogurodzicy z narodzonym jako człowiek Synem Bożym na rękach zajmuje zazwyczaj centralne miejsce w kąciku z ikonami, przede wszystkim ta bowiem ikona świadczy o Bożej bliskości. To ona jest dla nas potwierdzeniem stanowiącego podstawę naszego zbawienia Bożego Wcielenia. A po obu stronach tej, w centralnym miejscu położonej, ikony znajdują się zazwyczaj ikony świętych: naszych niebiańskich przyjaciół, którzy zakończyli już swe duchowe zmagania. Wśród nich bywa często ikona tego świętego, którego imię dany wierny otrzymał na chrzcie, a także ikony świętych, którzy są mu szczególnie bliscy. Historia życia tych świętych nie jest wiernemu obca i nieraz doznawał on siły ich orędownictwa.

Zanim zaczniemy odmawiać modlitwy z modlitewnika, zwracamy się niejako do naszych niebiańskich przyjaciół z prośbą, by modlili się wraz z nami, mówiąc: *„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, za sprawą modlitw przeczystej Twojej Matki i wszystkich świętych bądź nam miłościw!"* Tak oto inaugurujemy naszą modlitwę w świadomości naszej własnej niegodności i słabości naszej modlitwy.

Inna przyjęta forma modlitwy wstępnej, względnie końcowej brzmi następująco: *„Za przyczyną modlitw naszych świętych ojców, Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nad nami!"*. Święci ojcowie, o których jest tu mowa, to ojcowie duchowni: biskupi, kapłani, starcy i spowiednicy. Duchowe ojcostwo jest tradycją sięgającą Kościoła pierwszych wieków. Sam apostoł pisze: *„Chociaż mielibyście dziesięć tysięcy wychowawców w Chrystusie, to jednak niewielu macie ojców. Ja natomiast stałem się waszym ojcem w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię"* (Kor 4, 15).

Ojcostwo to rola z natury przysługująca mężczyźnie. To samo jest z duchowym ojcostwem-kapłaństwem: zawsze należało ono do mężczyzny. W kapłaństwie kontynuowana jest arcykapłańska służba Chrystusa i przy Świętej Eucharystii Chrystus działa poprzez kapłana. Podobnie rola Marii jako Matki Bożej okazuje się wyższa i chlubniejsza od roli cherubinów i serafinów. Wielbiąc Bogurodzicę, nie bez nawiązania do Jej własnego proroctwa (zob. Łuk 1,48), Kościół wielbi zarazem posługę wszystkich matek. Biologiczne i duchowe zadania, jakie postawione zostały przed ludzkością, odpowiadają sobie i uzupełniają się nawzajem.

Lecz wróćmy do naszego kącika z ikonami. Kącik ten to miejsce, gdzie czujemy się tak, jakbyśmy byli w cerkwi. Zapalamy tu lampkę lub świecę i czytamy – stosownie do naszego modlitewnego prawidła – modlitwę z modlitewnika.

Zdążyliśmy już powiedzieć, że każdy pokój prawosławnego domu powinien mieć swoją ikonę, w tym także pokój dziecięcy. Dobrze będzie, jeśli podniesie się pod ikonę także małe dziecko, tak by widziało płonące przed nią światło. Najwcześniejsze lata życia mają kapitalne znaczenie dla duchowego rozwoju dziecka.

Byłoby także rzeczą bardzo pożądaną, żeby w kąciku pod ikonami zbierała się cała rodzina, modlitwą zaczynając i kończąc dzień. W ten sposób cała rodzina miałaby swoje krótkie wspólne modlitewne prawidło, które potem każdy z jej członków kontynuowałby „w swojej izdebce". Przy tym można by wprowadzić zwyczaj, by podczas wspólnej modlitwy poszczególni członkowie rodziny przy odmawianiu modlitw zmieniali się.

Apostoł pisze: *„Czy więc jecie czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą* (1 Kor 10, 31). Stąd właśnie wzięła się praktyka modlitw przed i po jedzeniu, wnoszących Bożą obecność do prawosławnego domu.

8. Odczucie Bożej obecności

Co się dzieje, gdy zabieramy się do odmawiania modlitw przed naszą domową ikoną? Otóż bardzo łatwo można się przy tym przyłapać, że czytamy wówczas tylko słowa, a nasze myśli idą inną drogą. To samo dziać się też może, gdy jesteśmy w cerkwi i przysłuchujemy się czytanym lub śpiewanym modlitwom. Tam nasze błądzące myśli nie przeszkadzają odprawianej służbie Bożej, inaczej natomiast przedstawia się sprawa, gdy modlimy się w samotności. Modlitwa jest tylko wtedy modlitwą, gdy modlimy się w samotności i gdy ukierunkowujemy na nią nasze myśli. Cóż zatem mamy robić? Gdy zauważamy, że myśli nasze rozpraszają się, trzeba, byśmy wrócili do tego miejsca modlitwy, przy którym to rozpraszanie się zaczęło. I jeśli za chwilę myśli na nowo poczną się rozpraszać, do tego samego miejsca ponownie powinniśmy wracać. Przy tym dobrze będzie, jeśli zwolnimy tempo czytania i postaramy się zwrócić uwagę na każde słowo.

Może jednak tak być, że przydarzy się nam co innego, a mianowicie, że poczujemy, iż serca nasze poczną się przez modlitwę rozgrzewać. Wówczas łatwiej przyjdzie nam skoncentrować się na modlitwie. Być może, czegoś podobnego doświadczaliśmy także w cerkwi i w rezultacie Służba Boża nie wydawała się nam zbyt długa.

Jak o tym mówią święci ojcowie, ludzka nasza natura, na którą składają się nasze myśli, nasze uczucia, a także ciało, została niejako rozszczepiona w rezultacie grzechu pierworodnego. Lecz w modlitwie, za sprawą Łaski Bożej, ta nasza natura znów staje się jednością. To właśnie miał na myśli apostoł, gdy powiedział: *„Sam Duch wstawia się za wami przez niewyrażalne błagania"* (Rzym 8, 26). Przeżycie tego jest szczególnym darem Bożym. Tylko bardzo rzadko dar ten bywa użyczony komuś na dłuższy okres. Lecz choć zostaje zabrany, pozwala on nam *„skosztować i zobaczyć jak dobry jest Pan"* (Ps 34, 9), tak, byśmy poznali, do czego mamy dążyć, czyli wiedzieli, co to takiego jest prawidłowa modlitwa.

Tu wyłania się pytanie co do roli uczuć w modlitwie. Czy mamy próbować tak się modlić, by przy modlitwie naszej obecne były uczucia? Otóż jedynym towarzyszącym modlitwie stosownym uczuciem może być uczucie skruchy i naszej niegodności. *„Ofiarą, która podoba się Bogu, jest skruszony duch; sercem pokornym i skruszonym nie pogardzisz, Boże"*, powiada psalmista w psalmie 51, 19. W duchu tego psalmu do modlitwy przystępować powinniśmy z myślą o naszej niegodności, ale pomni też miłości Bożej do nas, grzeszników. Gdy w takim usposobieniu staniemy do modlitwy pod domowym kącikiem z ikonami, w sercach naszych zaczniemy odczuwać Bożą obecność. Odczucie to zawsze powinno nam towarzyszyć.

9. Duch prawdy i duch oszustwa

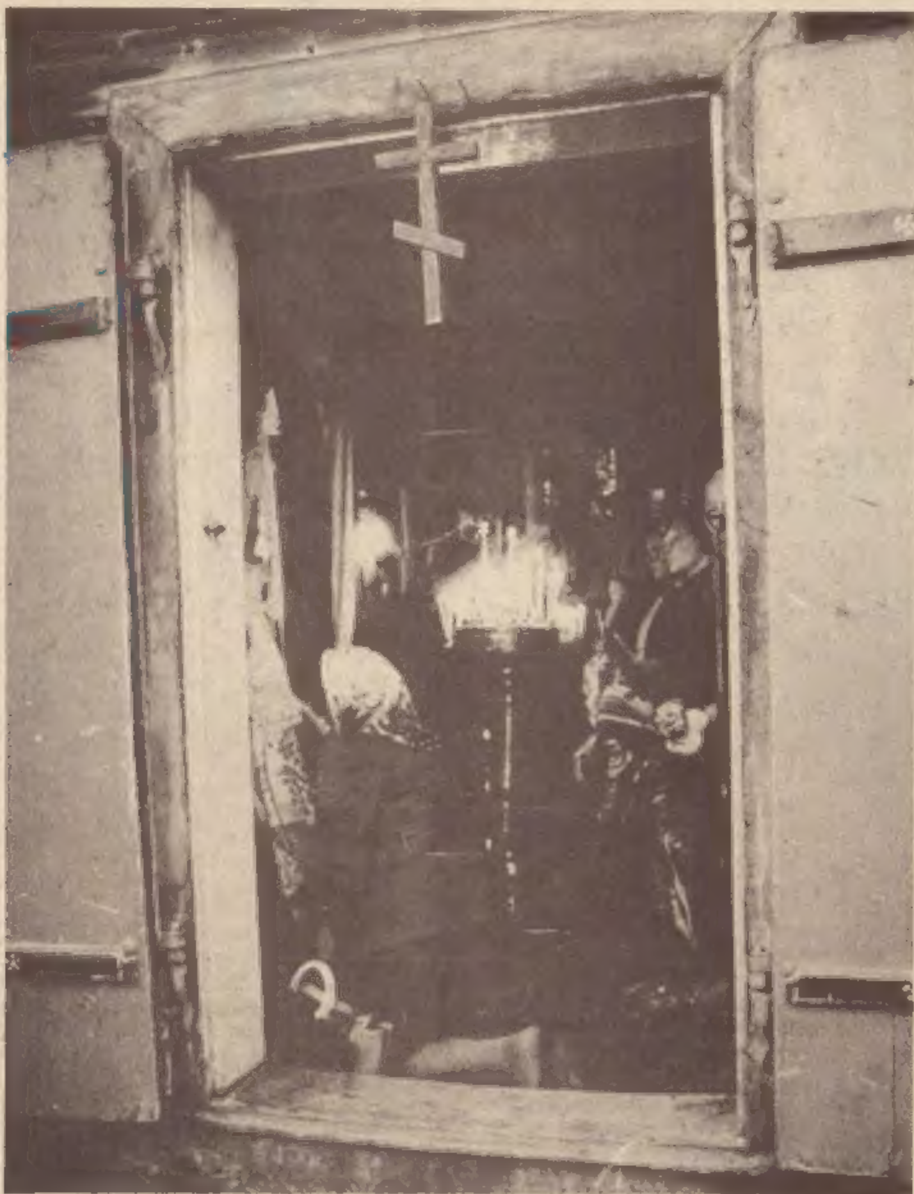
Jeśli przy modlitwie lub przy czytaniu Pisma świętego budzi się u nas uczucie Bożej obecności, doznajemy wielkiej łaski. Odczucie to powinno trwać w nas także po zakończeniu modlitwy. Dopóki ono w nas pozostaje, możemy bez trudu rozróżniać to co słuszne od tego co niesłuszne i jesteśmy w stanie przekonać się o prawdziwości słów psalmisty: *„Jeśli Bóg jest po mej prawicy, nic mnie nie zachwieje"* (Ps 16, 8). Można nawet zaryzykować twierdzenie, że doświadczamy wtedy tego, co przypomina nam apostoł, gdy zapytuje: *„Czyż nie wiecie (...) że Duch Boży mieszka w was?"* (1 Kor 3, 16).

Jednakże im silniejsza jest w nas obecność drogocennego daru Bożego, tym bliższy jest nam również nasz wróg, który zwieść nas chce na manowce. Gdy pewien zakonny brat, powołując się na zacytowany powyżej psalm, z zapałem wyraził się wobec starca, że po swej prawicy widzi zawsze Boga, ten odparł: *„Byłoby lepiej, byś zawsze widział przed sobą swoje grzechy"*. W słowach tych zawarte jest ostrzeżenie przed duchem oszustwa i złudy, który bez ustanku czyha na modlących się. Prawidłowe odczucie Bożej obecności dane jest tylko wtedy, gdy wyrasta ono z poznania naszej niegodności i grzeszności i gdy wzlatuje ze łzami skruchy zmiękczonego serca, tak jak mgła poranna podnosząca się ze zwilżonej rosą ziemi.

„Zapewniam was, bracia, że ciało i krew nie mogą posiąść Królestwa Bożego" (1 Kor 15, 50). Wszelkie cielesne podniecenie – choćby nawet działy się przy tym cuda i widziane były znaki – pochodzi od kusiciela, który przybiera postać anioła światła. Pamiętajmy, co na ten temat powiedział Pan: *„Wielu mi powie dnia owego: Panie, Panie! Czyśmy to w imię Twoje nie prorokowali? I czy w imię Twoje nie wypędzaliśmy czartów? I w imię Twoje wielu cudów nie czynili? A wtedy wyznam im: Nigdym was nie znał. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie nieprawość* (Mat 7, 22,23).

Gdy Bóg pokazał się ongiś Eliaszowi na górze Horeb, pokazał się *„nie w wichurze, nie w trzęsieniu ziemi, nie w ogniu"* lecz w *„szmerze łagodnego powiewu"* (zob. 1 Król 19, 11-12). Działanie Ducha Bożego to jakby „szmer łagodnego powiewu", jakby cichy głos w sercu modlącego się. *„Uczcie się ode mnie, bo jestem łagodny i pokornego serca"* – powiada Chrystus (Mat 11,29).

W modlitwie dochodzi do skutku spotkanie z Chrystusem, jeżeli modlimy się w imię Jego. Powyżej była już mowa o tym, w jaki sposób powinniśmy próbować natychmiast unicestwić wszystkie złe myśli i wyobrażenia, jakie przenikają do naszej świadomości. Rozbijać je powinniśmy o skałę, którą jest Chrystus. Ponadto dochodzi tu tradycja uprawy Modlitwy Jezusowej. Modlitwa ta to skarb chrześcijaństwa pierwszych wieków, który został zachowany przez Kościół prawosławny i który w ostatnich czasach coraz bardziej przyciąga uwagę całego chrześcijańskiego świata.



Fot. Zbigniew Szczęsny

10. By radość nasza była pełna

W czasach prześladowania chrześcijan biskup Antiochii Ignacy został skazany na rzucenie na pożarcie dzikim bestiom. W drodze do Rzymu napisał on siedem listów do różnych chrześcijańskich wspólnot. W listach tych wspomniane jest jego drugie imię – Teofor, dosłownie „nosiciel Boga". Istnieje tradycja, że on właśnie był dzieckiem, które Chrystus wziął na ręce, gdy mówił swym uczniom, kto jest największy w Królestwie Niebieskim.

Gdy Ignacego przywieziono do Rzymu i zbliżała się chwila kiedy miał być rzucony dzikim bestiom na rozszarpanie, żołnierze zapytali go, dlaczego bez ustanku powtarza słowo „Jezus". Na to odparł on, że słowo to wypisane jest w jego sercu. Legenda utrzymuje, że gdy następnie został rozszarpany na kawałki przez bestie i żołnierz rozsiekał wyprute mieczem jego serce, w sercu tym faktycznie złotymi literami wypisane było imię „Jezus".

Mniejsza o to, czy relację tę uznamy za prawdę czy za legendę. Ważne jest, że zarówno ta relacja jak i drugie noszone przez Ignacego imię Teofor mówią nam o tym, że praktyka modlenia się do imienia Jezus sięga najdawniejszych czasów. W swojej pożegnalnej rozmowie z uczniami Chrystus wezwał, by modlić się w imię Jego i wezwanie to było wypełniane od zarania chrześcijaństwa.

Jak widać z Nowego Testamentu, w imieniu „Jezus" zawarta była ogromna siła. Gdy Piotr uzdrowił chorego i zapytano go *„Jaką mocą i w czyim imieniu to uczyniliście"*, odpowiedział: *„Niech wiadomo będzie wam wszystkim, że stało się to przez imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego"* (Dz Ap 4, 7-10).

Również sam Jezus przywiązywał znaczenie do modlenia się w imię Jego, skoro rozstając się z uczniami, uznał za stosowne tak ich pocieszać: *„I o cokolwiek poprosicie w imię moje, spełnię to aby Ojciec został uwielbiony przez Syna. O cokolwiek mnie poprosicie w imię moje, Ja to spełnię (...). Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam. Dotąd o nic nie prosiliście w moje imię. Proście a otrzymacie aby wasza radość była pełna"* (Jan 14, 13-14; 16, 23-24).

I rzeczywiście: modlenie się w imię Jezusa Chrystusa było w przeszłości radością wielu pokoleń i jest radością również dzisiaj. Począwszy od IV wieku tradycję Modlitwy Jezusowej uprawiali szczególnie pustelnicy i mnisi, lecz do tego, by modlitwę tę znać i odmawiać, powołani są także wszyscy chrześcijanie. Tak więc po to, by radość nasza była pełna, i my zajmijmy się tu tą modlitewną tradycją, która określa się mianem Modlitwy Jezusowej.

11. Modlitwa Jezusowa

Słowa Modlitwy Jezusowej brzmią: *„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, bądź miłościw mnie grzesznemu!"* Używana jest też forma skrócona: *„Jezu, Synu Boży, zmiłuj się nade mną!"*.

Biskup-męczennik Ignacy ustawicznie powtarzał imię Jezus. Modlitwa Jezusowa także powinna być odmawiana bez przerwy. W ten sposób urzeczywistni się wezwanie apostoła: *„Módlcie się bez ustanku!"*(1 Tes 5, 17).

W jaki sposób Modlitwa Jezusowa może się stać nieustanną modlitwą? Zaczynamy od stałego powtarzania słów: *„Panie Jezu Chryste, Synu Boży, bądź miłościw mnie grzesznemu!"* Możemy to czynić głośno, bardzo cicho lub tylko w myśli. Próbując tego, szybko jednak pzekonamy się, że ustawiczna modlitwa wcale nie jest tak łatwa, jak by się wydawało. Potrzeba do niej przemyślanego wysiłku. Na odmawianie Modlitwy Jezusowej możemy zarezerwować okeślone pory dnia, dobrze też będzie włączyć ją w nasze własne prawidło modlitewne. I tak podczas modlitw porannych przed każdą z nich odmówić ją możemy dziesięciokrotnie. Od czasu do czasu możemy też przystąpić do Modlitwy Jezusowej w miejsce naszych modlitw porannych i potem powtarzać ją na przykład w ciągu pięciu lub dziesięciu minut, to jest przez tyle czasu, ile zazwyczaj poświęcamy na czytanie porannych modlitw.

Modlitwa Jezusowa o tyle jest wyjątkiem, że nie jest przeznaczona tylko na pewną okesłoną porę. W prawosławnych książkach modlitwy powiedziane jest o niej, co następuje: *„W czasie pracy i w czasie wypoczynku, w domu i poza domem, w warunkach samotności i w ludzkim towarzystwie, zawsze i wszędzie w duchu i w sercu powtarzaj słodkie imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, mówiąc: »Panie Jezu Chryste, Synu Boży, bądź miłościw mnie grzesznemu!«"*

Czy jest to jednak możliwe? Czy jesteśmy w stanie do tego stopnia oddać się modlitwie, że faktycznie zdołamy wypełnić to zalecenie?

Najlepszą odpowiedź na to pytanie można znaleźć w książeczce „Opowieści rosyjskiego pielgrzyma", która doczekała się tłumaczenia na wiele języków. Do praktycznego użytku Modlitwy Jezusowej wrócimy w następnym paragrafie, tu powiemy jeszcze to i owo o niej samej.

Jeśli włączymy Modlitwę Jezusową do naszego modlitewnego prawidła, szybko zauważymy, że łatwiej przychodzi nam przy niej skupić myśli niż przy innych modlitwach. Szczególną zaletą Modlitwy Jezusowej i innych podobnych krótkich modlitw jest to, że bardziej niż modlitwy o bogatszej zawartości sprzyjają one koncentracji myśli. Odmawianie Modlitwy Jezusowej w przerwach między innymi modlitwami pomaga w lepszym skupieniu się także i na nich.

O Modlitwie Jezusowej mówi się, że jest to doskonała modlitwa, jako że zawarte jest w niej odniesienie do tych samych podstawowych prawd o naszym zbawieniu, jakie występują przy robieniu znaku krzyża: mianowicie do naszej wiary we wcielenie i w Świętą Trójcę. Gdy mówimy *„Panie Jezu Chryste, Synu Boży"*, wyznajemy, że Zbawiciel nasz jest i jednym, i drugim: człowiekiem i Bogiem. Przecież imię Jezus dane Mu zostało jako człowiekowi przez Matkę Jego, natomiast słowa „Panie" i „Synu Boży" bezpośrednio wskazują Nań jako na Boga. Druga podstawowa prawda naszej chrześcijańskiej wiary – Trójca Święta – także jest w modlitwie obecna. Gdy zwracamy się do Jezusa jako do Syna Bożego, pośrednio przywołujemy przy tym zarówno Boga Ojca, jak i Ducha świętego. Apostoł wszak rzekł: *„Bez wpływu Ducha Świętego nikt nie może mówić: »Jezus jest Panem«"* (1 Kor 12,3).

Inna racja tego, że Modlitwę Jezusową określa się jako doskonałą, wynika z tego, że jednoczy ona w sobie dwa aspekty chrześcijańskiego życia modlitewnego. Powiadając *„Panie Jezu Chryste, Synu Boży"*, jak gdyby wznosimy nasze myśli ku chwale, świętości i miłości Bożej, by potem, korząc się w świadomości naszej grzeszności, zawołać: *„Bądź miłościw mnie grzesznemu"*. Przeciwieństwo zachodzące między nami a Bogiem wyrażone jest w „bądź miłościw". Prócz pokutnego wyznania wyrażenie to oznacza także pociechę, której dostępujemy przez to, że Bóg gotów jest nas przyjąć. Modlitwa Jezusowa zdaje się tchnąć ufnością apostoła: *„Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł śmierć, co więcej – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami"* (Rzym 8, 34).

Serce Modlitwy Jezusowej – imię Jezus – to zbawcze słowo: *„Nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem wybawi On lud swój od grzechów jego* (Mat 1,21).

Cdn.

Przełożył A. K.

WŁADYKA DIONIZY

Andrzej Kempfi



Metropolita Dionizy Waledyński

Cokolwiek dałoby się powiedzieć o kontrowersyjności niektórych momentów z życiorysu Dionizego Waledyńskiego, pozostanie faktem, że był to ktoś, kto położył wielkie zasługi i kogo z wielkim pietyzmem wspomina starsze pokolenie prawosławnych wiernych. W ciągu dwudziestu pięciu lat, jakie w bieżącym roku mijają od jego śmierci, ukazało się wiele wspomnień o nim, z jakże dalekimi od zdawkowości wspomnieniami, m.in. na łamach „Cerkovnogo Viestnika".

Pierwszy, ze wspominających pięknie przedstawił cechujące Dionizego przymioty ducha i umysłu; m.in. podniósł, jak wielu prawosławnych pasterzy i arcypasterzy w Polsce i poza Polską czuło się jego dłużnikami (dotyczy to także hierarchów, którzy po roku 1945 byli jego następcami: metropolitów Tymoteusza, Makarego i Stefana). Drugi podzielił się zapiskami o ostatnim okresie życia Dionizego w latach 1948-1960. A trzeci nie tylko dał wyraz uznaniu dla Dionizego jako hierarchy, który *„zawsze potrafił zachować dostojeństwo piastowanej godności (...) i który umiejętnie przeprowadzał granicę między »tym co cesarskie« i »tym co Boże«, jakiej nie godzi się przestąpić"*. Wystąpił również z taką zacytowania godną oceną:

„Arcypasterska służba Dionizego odbywała się w bardzo trudnych i złożonych warunkach (...). Mimo stanięcia na gruncie racji stanu polskiej państwowości doznawał Dionizy wielu rozczarowań co do swej nadziei, że także ówczesne państwo gotowe będzie respektować prawa i potrzeby Kościoła prawosławnego. Wielu ważnych przedsięwzięć metropolity – w tym zwołania krajowego soboru Kościoła – nie można było urzeczywistnić ze względu na zajmowaną przez rząd postawę. Do trudności dawali zresztą powód nie tylko obcy, lecz także swoi. W obrębie Kościoła liczącego pięć milionów wiernych wystąpiły różne tendencje i kierunki. Dawały się słyszeć głosy niezadowolenia, nie brakło przeciwników metropolity Dionizego. Nie obeszło się przy tym bez błędów z jego strony, miał on słabości, od których nikt ze śmiertelnych nie jest wolny. Ale także przeciwnicy oddawali sprawiedliwość wielkim moralnym zaletom władyki metropolity i mieli dlań szacunek".

W dalszym ciągu cytowany autor napisał, co następuje:

„Z upływem dziesięcioleci w świadomości ludzi, którzy z metropolitą Dionizym się stykali, zasługi jego rysują się wyraźniej niż za jego życia, w niejednej rzeczy może on być stawiany za przykład. Dzisiaj lepiej ocenić się daje osiągnięcia metropolity Dionizego w pracy dla Kościoła i to bez względu na to, że nie wszystko, czego pragnął, udało mu się urzeczywistnić. I jeśli kiedyś badacze zabiorą się do wszechstronnego i w pełni obiektywnego opracowania przeszłości naszego Kościoła, arcypasterska działalność metropolity Dionizego na pewno doczeka się bardzo wysokiej oceny"

Imię „Dionizy" to imię mnisze, chrzestne imię przyszłego arcypasterza brzmiało Konstantyn, a nazwisko Waledyński. Urodził się w głębi Rosji w roku 1876 w miasteczku Murom w guberni włodzimierskiej. Po złożeniu w roku 1897 ślubów mniszych studiował na akademii duchownej w Kazaniu, gdzie na jego duchowy rozwój miał wielki wpływ znany rosyjski teolog Antoni Chrapowicki. Stopień kandydata teologii uzyskał w roku 1901 na podstawie rozprawy o zagadnieniach pracy misyjnej wśród tubylców Syberii. Słabe zdrowie stało się przyczyną skierowania hieromonacha Dionizego na południe Rosji, do Symferopola, gdzie lepiej służył mu klimat i gdzie jako wykładowca seminaryjny rozpoczął pracę w oświacie cerkiewnej.

W roku 1902 Dionizy został przeniesiony do Chełma. Objął tu stanowisko inspektora miejscowego seminarium duchownego, a następnie – po podniesieniu do godności archimandryty – rektora. Ten chełmski okres jego życia trwał [illegible] lat i bardzo zaważył na umiejętnościach pedagogicznych, które Dionizy w przyszłości rozwinie.

W roku 1911 archimandryta Dionizy opuszcza Chełm i zostaje wysłany do Rzymu, by objąć funkcję kapelana przy tamtejszym rosyjskim poselstwie. W Rzymie dane mu było przebywać dwa lata i właśnie tu jego zainteresowania zwróciły się ku starochrześcijańskiej archeologii i wczesnochrześcijańskiej sztuce. Z zapałem penetrował rzymskie katakumby wraz ze znajdującymi się w nich freskami i pomnikami; wydał do dzisiaj znajdujący czytelników „Przewodnik dla zwiedzających Rzym prawosławnych pątników" (Sputnik prawosławnogo bogomolca w Rimie).

21 kwietnia 1913 roku w Ławrze Uspieńskiej w Poczajowie odbyła się chirotonia ojca archimandryty Dionizego na biskupa krzemienieckiego, wikariusza diecezji wołyńskiej. Do sakry rekomendował Dionizego jego dawny kazański mistrz, a ówczesny metropolita kijowsko-halicki, Antoni, a głównym konsekratorem był przebywający podówczas w Rosji patriarcha „Antiochii i całego Wschodu" Grzegorz IV (to on był również konsekratorem na sakrę biskupią późniejszego patriarchy moskiewskiego Aleksego). Zarówno Wołyń z jego pięknymi świątyniami i pobożnym ludem, jak i miejsce jego święceń biskupich – Ławra Poczajowska, na całe życie stały się odtąd szczególnie drogie i bliskie sercu władyki.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej, od roku 1922 podniesiony do rangi arcybiskupiej, przebywał władyka Dionizy w Krzemieńcu i sprawował zlecone mu przez patriarchę Tychona rządy nad liczącą około 800 parafii eparchią wołyńską, przejściowo także chełmską. W Krzemieńcu też doszło do włożenia na arcybiskupa Dionizego oznak godności metropolity, gdy w roku 1923, po tragicznej śmierci metropolity Jerzego, nastąpił jego wybór na głowę Kościoła prawosławnego w państwie polskim (przez pierwsze dziesięć lat po wyniesieniu na stolicę metropolitalną warszawską, eparchię wołyńską w dalszym ciągu zachowywał w swym ręku).

Ocena uzyskanej przez Dionizego w roku 1924 z Konstantynopola autokefalii i postawy, jaką w różnych sprawach zajął, kierując przez ponad dwadzieścia lat Cerkwią prawosławną w Polsce, to sprawy dyskusyjne. Nie ulega wątpliwości, że były to rządy sprawowane w bardzo trudnych i złożonych warunkach. Nie zapominajmy m.in. o tym, że chodziło o rządy Cerkwią stosunkowo dużą. Kościół prawosławny w Polsce – w jej ówczesnych granicach – liczył w roku 1938 około 5 milionów wiernych, 9 biskupów, 5 diecezji, 1624 parafie, 2076 świątyń, 2968 duchownych, 16 klasztorów ze sławną Ławrą Poczajowską.

Arcypasterzowi Dionizemu przypadło w udziale dopominać się przestrzegania konstytucyjnie zagwarantowanej tolerancji, przyszło stawić czoło rewindykacji mienia cerkiewnego i takim kampaniom, jak przeprowadzona na wiosnę roku 1938 przez wojsko na Chełmszczyźnie akcja burzenia cerkwi i przymuszania prawosławnych wiernych do zmiany wyznania. W tych wysiłkach zmierzających do obrony swych owiec przed atakami doznawał nieraz zawodu. Ale bywało, że polityce władz państwowych wobec prawosławia niekoniecznie nadawały ton koła skrajnie prawicowe i nacjonalistyczne i dzięki temu metropolicie Dionizemu udawało się niejedno wywalczyć. Ze zrozumieniem spotkała się jego idea kreowania w Polsce wyższej prawosławnej szkoły teologicznej. Szkoła taka faktycznie mogła powstać i to w samej stolicy (będzie o tym mowa dalej).

Obok zalet umysłu i serca wspominający Dionizego jako sternika nawy naszego prawosławnego Kościoła zgodnie poświadczają jego niestrudzoną energię. Dionizy potrafił się równie angażować w problemy światowego prawosławia, jak i w bolączki prawosławnych parafii na zapadłych wsiach Chełmszczyzny, czy też w trudności masowo wracających do prawosławia po roku 1927 Łemków. Był jednakowo *au courant* w sprawach Poczajowskiej Ławry i Jabłeczyńskiego Monasteru, jak i tego, co działo się wśród prawosławnych Warszawy i nad czym pracowała synodalna drukarnia. Znajdował czas zarówno na troskę o to, by jego owce duchowe zachowywały w czystości wiarę, jak i na zarządzanie prawosławnym metropolitalnym Towarzystwem Dobroczynnym. Występował z jakże pięknymi arcypasterskimi orędziami (redagowanymi po polsku, rosyjsku, ukraińsku i białorusku).

Przy tym wszystkim centralnym wydarzeniem chrześcijańskiego życia była zawsze dla władyki Dionizego liturgiczna służba. Ogólnie znane było piękno nabożeństw odprawianych przezeń w soborze metropolitalnym. Oto co napisał o tym jeden ze świadków:

„Władyka Dionizy w momencie przestąpienia progu świątyni podlega jak gdyby jakiejś przemianie. Jego twarz przybiera wyraz głębokiej ciszy i koncentracji i promieniować z niej poczyna nabożność udzielająca się zarówno współodprawiającym, jak i ogółowi modlących się. Nigdy nie daje się u niego zauważyć jakiegokolwiek gestu zniecierpliwienia w związku ze zdarzającymi się czasem uchybieniami w przebiegu Służby Bożej. Z każdego słowa i ruchu celebrującego emanuje serdeczne ciepło, wielkie uduchowienie i dostojna prostota(...)".

Lata 1923-1939 to również okres, w którym naszej Cerkwi dane było gościć w Warszawie wielu dostojników różnych Kościołów prawosławnych i okres, na który przypadły liczne wyjazdy Dionizego i innych biskupów do zagranicznych prawosławnych stolic. I tak hierarchowie z Polski byli obecni na uroczystościach ustanowienia w roku 1925 patriarchatu w Rumunii. W roku 1927 Dionizy wraz z biskupem Aleksym Gromadzkim złożył wizytę zwierzchnikom wschodnich patriarchatów prawosławnych, a także zwierzchnikom Kościołów w Bułgarii i Serbii. Doszedł do tego powtórny wyjazd Dionizego w roku 1937 do Rumunii i jego podróż na górę Athos.



Metropolita Dionizy w otoczeniu wychowanków warszawskiego Studium Teologii Prawosławnej w 1933 r.

Osobną kartą w międzynarodowych kontaktach Dionizego były stosunki, jakie nawiązał z przedstawicielami innych chrześcijańskich wyznań. Był uczestnikiem ekumenicznych zjazdów w Bernie, Lozannie, Genewie i Sztokholmie i brał udział w pracach tzw. Ruchu Praktycznego Chrześcijaństwa.

Rządy nad Cerkwią prawosławną w Polsce metropolita Dionizy sprawował także – z małą przerwą w okresie wojny i okupacji; pewne jego w tym czasie powzięte decyzje spotkały się później ze sprzeciwami. Ostatecznie w stan spoczynku sądzone było Dionizemu przejść w roku 1948. Od roku 1951 przebywał w Sosnowcu otoczony opieką swego bliskiego współpracownika, obecnego proboszcza warszawskiego soboru imienia Marii Magdaleny, ks. Semieniuka. Bardzo lubił w tym czasie wspominać swoje dzieciństwo w Muromie i swoją kazańską Alma Mater. Cieszył się wizytą, jaką w roku 1959 złożyła mu delegacja Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Zmarł w Warszawie 15 marca 1960 r. w wieku 84 lat i został pochowany za ołtarzem cerkwi św. Jana Klimaka na cmentarzu Wolskim. Jego zgon odbił się żywym echem wśród dobrze pamiętających jego Służby Boże prawosławnych wiernych Warszawy. Wysoce znamienne dla autorytetu, jakim zmarły się cieszył, były depesze z wyrazami żalu od wybitnych osobistości świata prawosławnego, m.in. od wszystkich patriarchów Wschodu i od patriarchy Moskwy Aleksego.

Co z dorobku Dionizego Waledyńskiego zasługuje na szczególne wyeksponowanie dziś, gdy na życie Dionizego patrzymy z perspektywy dwudziestu pięciu lat od jego zgonu? Otóż na szczególne wyeksponowanie na pewno zasługuje to, co Dionizy zrobił dla prawosławnej oświaty i prawosławnego ruchu wydawniczego oraz jego własna twórczość jako uczonego. Gdy w roku 1923 stał się głową Kościoła prawosławnego w Polsce, natychmiast podjął zabiegi o stworzenie wyższej uczelni prawosławnej. Rezultatem tych zabiegów było założenie przy Uniwersytecie Warszawskim Studium Teologii Prawosławnej; jego otwarcie nastąpiło [illegible] lutego 1925 roku (w roku bieżącym mija zatem sześćdziesiąta rocznica tego wydarzenia). Odpowiedzialne stanowisko kierownika Studium objął sam metropolita Dionizy i wykładał na nim teologię pasterską i archeologię chrześcijańską.

Zainteresowanych wkładem Dionizego w dorobek warszawskiego Studium, którego wychowankowie do dzisiaj czynni są na eksponowanych placówkach życia prawosławnego, m.in. także w Cerkwi Prawosławnej Rosyjskiej, odsyłamy do opracowania pióra ks. Lenczewskiego drukowanego w Roczniku Teologicznym CHAT-u. Pracom naukowym Studium nadawali ton tacy profesorowie, jak Mikołaj Arseniew, uczony światowej sławy i późniejszy profesor Seminarium św. Włodzimierza w Nowym Jorku. Ambicją warszawskiego Studium było nawiązywanie do tradycji Akademii Mohylańskiej działającej w granicach dawnego państwa polskiego, która wydała jakże wielu wybitnych teologów, kaznodziejów i zwalczających Unię polemistów. Przy tym kontynuowało ono badania teologiczne rozwijane na akademiach duchownych Kościoła rosyjskiego doby przedrewolucyjnej. Profesorowie i studenci Studium Teologii Prawosławnej UW utrzymywali kontakty z centrami wiedzy prawosławnej Konstantynopola, Bułgarii, Serbii, Rumunii i innych krajów. Ponadto głos warszawskiego Studium donośnie rozbrzmiewał na międzynarodowych kongresach, m.in. w roku 1936 na wielkim kongresie teologów prawosławnych w 100-lecie istnienia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Atenach.

Z kierowaniem Prawosławnym Studium Akademickim Dionizy potrafił łączyć niestrudzoną aktywność w popieraniu rozwoju wiedzy i oświaty prawosławnej przez patronowanie publikacji wydawnictw cerkiewnych. Poczet tych, czcionkami warszawskiej „Drukarni Synodalnej" drukowanych wydawnictw, otwierają tomy serii wydawniczej „Elpis", organu zamieszczającego jakże cenne rozprawy i przyczynki naukowe profesorów i absolwentów Studium. Dalej idą tomy biblioteczki Bractwa Teologów Prawosławnych w Polsce, roczniki Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce, zeszyty pisma „Woskresnoje Cztienije" i wreszcie wiele służebników liturgicznych, katechizmów, modlitewników, podręczników religii prawosławnej do użytku szkolnego, różnych okolicznościowych broszur. Na odwrocie karty tytułowej tych publikcji można przeczytać: *„Drukowane z błogosławieństwa Jego Eminencji wielce błogosławionego Dionizego, metropolity warszawskiego i całej Polski"*.

Czasem bywa też podawany adres składu wydawnictw synodalnych przy ul. Zygmuntowskiej w Warszawie.

Patronat księdza profesora metropolity nie ograniczał się zresztą do wydawnictw cerkiewnych. Z jego inicjatywy przy warszawskiej metropolii powstało także seminarium ikonograficzne; wykonywało ono plansze, rysunki i wykresy dla Studium oraz sporządzało ikonostasy i ikony.

Przechodzimy do przeglądu ogłoszonego drukiem dorobku Dionizego Waledyńskiego, dorobku, który Uniwersytet Ateński nagrodził doktoratem *honoris causa*. Już jako student napisał i wydał w Kazaniu (1901) rozprawę o chrystianizacji pogańskich tubylców rosyjskiego imperium. W Chełmie w roku 1909 opublikował studium o teologicznych problemach Zmartwychwstania Pańskiego w relacji Jana Ewangelisty. W Rzymie w 1912 r. wystąpił ze wspomnianym już przewodnikiem. A następnie – już w warszawskim okresie życia – oddał w ręce czytelników: broszurę o sztuce improwizacji i jej znaczeniu w kaznodziejstwie cerkiewnym, rozprawę [illegible] zagadnieniu autentyczności dzieł św. Dionizego Areopagity, rzecz o znaczeniu źródłowym naszej wiedzy o Bogu i rzeczach boskich będących Bożym Objawieniem.

Przy całej rozległości zainteresowań szczególnie bliskimi Dionizemu dziedzinami były teologia pasterska i archeologia chrześcijańska; te właśnie dwa przedmioty wykładał on na warszawskim prawosławnym Studium i ich dotyczy większość spuścizny ogłoszonej drukiem przez Dionizego. Oto główne pastorologii poświęcone prace:

1. „Przegląd rosyjskiej literatury pastorologicznej w XIX wieku", Warszawa 1926.
2. „Podejście duszpasterza do życia i ludzi w świetle wskazówek zawartych w pismach Świętych Ojców", Warszawa 1926.
3. „Pastorologia św. Jana Klimaka", Warszawa 1927.
4. „Teologia Pastoralna", Warszawa 1929.

W dziedzinie archeologii i sztuki starochrześcijańskiej na czoło wybijają się następujące pozycje:

1. „Archeologia chrześcijańska, jej charakter i jej metoda naukowa", Warszawa 1928.
2. „Archeologia chrześcijańska. Krótki kurs", Warszawa 1928.

Gdy pochylamy się nad dorobkiem Dionizego Waledyńskiego rzuca się w oczy kontynuowanie przezeń tradycji rosyjskiej wiedzy teologicznej i przywiązanie do wartości wyniesionych ze studiów na akademii w Kazaniu. Jednocześnie jednak w parze z tym przywiązaniem szła otwartość wobec języka polskiego i zrozumienie dla potrzeby nawiązywania do tradycji prawosławia w państwie polskim. Oto znamienna wypowiedź Dionizego ze słowa wstępnego, jakim poprzedził pierwszy tom, w roku 1935 zainaugurowanych „Prawosławnych Rozpraw Teologicznych":

„Jednym z naczelnych wskazań naszego życia cerkiewnego jest nawiązanie do pięknych tradycji przeszłości prawosławia w państwie polsko-litewskim za Zygmuntów i Władysława IV. Tym wskazaniem powinna się kierować i odradzająca się wiedza prawosławna w Polsce (...). Z powyższych pobudek jako tom pierwszy naszych »Rozpraw« ukazuje się praca p. Eugeniusza Sakowicza, kandydata teologii Petersburskiej Akademii Duchownej, pt. »Kościół Prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego«, poświęcona dziejom prawosławia w ostatnich latach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, których punktem kulminacyjnym, była wiekopomna Kongregacja Pińska w 1791 roku".

Dodajmy, że spod pras tej samej Warszawskiej Drukarni Synodalnej, która wydała pierwszy tom polskojęzycznych „Prawosławnych Rozpraw", wychodziły także liczne publikacje cerkiewne po cerkiewnosłowiańsku, rosyjsku, ukraińsku i białorusku. M.in. były to prace samego metropolity Dionizego. Np. w roku 1935 w ramach biblioteczki Bractwa Prawosławnych Teologów wyszedł po rosyjsku szkic Dionizego „Christianstwo i iskusstvo".

LITURGIA BIZANTYJSKA

część VI

Wawrzyniec Mirski

„Kościół to Eucharystia – tutaj Chrystus oddaje się nam całkowicie w boskim misterium"
(patriarcha Athenagoras)

Anafora – wielka modlitwa eucharystyczna

Najistotniejszą częścią św. liturgii jest modlitwa eucharystyczna czyli anafora (podniesienie). Przemiana eucharystyczna jest *„objawieniem się Kościoła jako nowego eonu, obecnością zmartwychwstałego i w niebo wstępującego Pana, nieustannym wstępowaniem Kościoła do chwały Chrystusa"*. (J.Klinger). W świadomości uczestników dokonuje się także duchowe podniesienie do nowego wymiaru rzeczywistości. W liturgii bizantyjskiej są trzy etapy składania ofiary: prosphora – co oznacza przynoszenie Darów, prothezis – ofiarowanie i anaphora, czyli wznoszenie.

Znamy około 160 anafor liturgicznych (z tego 100 w obrządku syryjskim). Kościoły bizantyjskie stosują dwie anafory Jana Chryzostoma oraz 10 razy w ciągu roku św. Bazylego Wielkiego. Jak wykazały badania, anafora św. Jana wcale nie jest skrótem anafory św. Bazylego, jak sądzono przez długi czas. Stwierdzono natomiast jej identyczność z syryjską anaforą dwunastu Apostołów. Właśnie skrótowość świadczy o archaicznym pochodzeniu tej modlitwy, którą Jan Chryzostom przywiózł do Konstantynopola z Antiochii, gdzie była wcześniej używana.

Pierwotnie cała anafora była odmawiana głośno. Według obecnej praktyki modlitwy eucharystyczne odmawiane są po cichu.

Wielka modlitwa eucharystyczna jest bardziej doksologią, wysławianiem, hymnem śpiewanym Bogu za wszystkie Jego dary, za zbawczą ekonomię objawioną nam przez Chrystusa. Jest ona wielkim dziękczynieniem (Eucharystia oznacza dziękczynienie). Rozpoczyna ją wezwanie diakona o godną postawę wiernych: *„Stańmy godnie, stańmy ze strachem, uważajmy, abyśmy świętą anaforę w pokoju przynieśli"*. Chór w imieniu zgromadzenia odpowiada: *„Miłosierdzie dla świata, ofiarę wysławiania"*. W Grecji prezbiter śpiewając *„W górę wznieśmy serca"*, zwraca się w stronę wiernych, mając ramiona szeroko rozkrzyżowane, co ma znamionować postawę przyjęcia daru. A przy słowach: *„Dzięki czyńmy Bogu"* – składa pokłon przed ołtarzem. *„Godnym i sprawiedliwym jest Ciebie opiewać, błogosławić Ciebie, wychwalać Ciebie, dzięki Tobie czynić i składać hołd Tobie na każdym miejscu panowania Twojego"*. Bóg określony jest w tej modlitwie w sposób negatywny jako *„Niewysłowiony, Niepojęty, Niewidzialny i Niedościgniony"*. Liturgia przypomina, że tylko poprzez przekreślenie naszych pojęć o Bogu możemy się do niego zbliżyć. Wiemy o Bogu tylko, jaki nie jest i to, co zechciał ■ sobie objawić. *„Dzięki czynimy Ci i za tę ofiarę, którą z rąk naszych przyjąć raczyłeś"*. Sama liturgia także jest darem Boga i świętem, za które winniśmy być wdzięczni Panu. Modlitwa nawiązuje do wizji Ezechiela, *„gdyż nie aspekt śmierci krzyżowej, ale radosne włączenie się w służbę aniołów nadaje ton całemu przeżyciu eucharystycznemu"* (J. Klinger, „Geneza sporu o epiklezę", s. 48).

Hymn Kosmosu

We wszystkich liturgiach pierwsza modlitwa anafory kończy się hymnem kosmicznym: „Święty, Święty, Święty". W nim całe stworzenie, niebo i ziemia włączają się w służbę Bożą, „pełne niebo i ziemia chwały Twojej" – wielka doksologia całego stworzenia. *„Kościół to ukrzyżowany Kosmos"* – powie Mikołaj Bierdiejew – gdyż ofiara Chrystusa ma znaczenie przekraczające wymiar tylko relacji osobowych. Odkupienie jest wszechogarniające. *„W Chrystusie i przez Chrystusa dokonuje się wielka przemiana całego stworzenia. On jest Eucharystią świata... Eucharystia jest według ojców greckich (zwłaszcza Maksyma Wyznawcy) obrazem nowego przemienionego Kosmosu. Przez nią i w niej świat zostaje podniesiony do wyższej jakości istnienia... Jako sakrament przyszłego świata Eucharystia wyraża ostateczną prawdę o świecie i życiu, ■ człowieku i przyrodzie."*

Anamneza

Modlitwa wysławiająca przechodzi w opis Ostatniej Wieczerzy ze słowami ustanowienia. We wszystkich liturgiach wschodnich są one śpiewane. W większości anafor słowa ustanowienia są w nieco innej wersji niż zapisana w Ewangeliach. W liturgiach bowiem zachowały się wersje starsze; zanim powstały kanoniczne Ewangelie, celebrowane były liturgie.

W modlitwie anamnezy przypomina się całą ekonomię zbawczą w Chrystusie, pojętą jako integralna całość: *„Pomnąc więc zbawienne to przykazanie i wszystko, co się za nas działo: Krzyż, Grób, Zmartwychwstanie, po trzech dniach Wniebowstąpienie, miejsce po prawicy, drugie ponowne chwalebne Przyjście."* Według starochrześcijańskiego przekonania najdobitniej wyrażonego w liturgii Misterium Paschalne Chrystusa stanowi organiczną jedność, obejmującą zarówno Mękę na Krzyżu, zstąpienie do piekieł, Zmartwychwstanie, a także Paruzję czyli powtórne przyjście w chwale. Jak potwierdza Mikołaj Kabazilas, w Eucharystii spełnia się cała zbawcza ekonomia Chrystusa od wcielenia aż po Zmartwychwstanie i zesłanie Ducha Świętego.

Twoje z Twojego

Podniesienie w liturgii bizantyjskiej jest to moment ofiarowania Baranka, jakiego poprzednim etapem była proskomidia i procesja ofiarnicza. Przypomnieniem dramatycznej chwili ofiary jest gest złożonych na krzyż rąk diakona, podczas kiedy biskup unosząc ręce do góry, śpiewa: *„Twoje od Twoich, Tobie ofiarujemy za wszystkich i za wszystko"*. Na co zgromadzenie odpowiada śpiewem: *„Ciebie opiewamy, Ciebie błogosławimy, Tobie dzięki czynimy, Boże, i modlimy się do Ciebie, Boże nasz"*. W hymnie tym zawiera się cały sens dziękczynienia, jakie Kościół składa swojemu Zbawcy.



Fot. Zbigniew Pomaski

Epikleza

„Aby słowa ustanowienia wypowiedziane przez kapłana jako anamneza otrzymały boską skuteczność, przyzywa on Ducha Świętego, który sprawia, że słowa te stają się anamnezą epifanijną, dzięki czemu dokonuje się cud przemiany darów. Same słowa ustanowienia mają tylko wartość historyczną, zaś moc przemieniającą otrzymujemy dopiero dzięki wezwaniu Ducha. Formuły epiklezy eucharystycznej skierowane do Boga w pierwszej osobie liczby mnogiej (Prosimy Cię, ześlij Twojego Ducha Świętego) wyrażają równocześnie prawdę, iż nie jest ona indywidualnym aktem poszczególnego kapłana, lecz dziełem całego zgromadzenia wiernych, w których imieniu przyzywa on zstąpienie Ducha. Kapłan i wspólnota działają razem, przyzywając mocy Ducha; ma także pewność, że modlitwa ta zostanie zawsze wysłuchana."

Słowa ustanowienia i słowa epiklezy nawzajem się uzupełniają i niesłuszne jest przeciwstawianie ich sobie. W teologii scholastycznej starano się precyzyjnie określić sam moment dokonania się konsekracji chleba i wina. Najbardziej słuszne w tym sporze o formułę konsekracyjną jest mniemanie tych, którzy uważają, że przemiana Darów dokonuje się dzięki odmówieniu całej wielkiej modlitwy eucharystycznej, czyli anafory (wsiem diejstwijem Jewcharistii).

Epikleza daje moc skuteczną słowom ustanowienia, które bez niej byłyby tylko zacytowaniem słów Chrystusa. Bez epiklezy nie może być ani jednego sakramentalnego działania Kościoła. Zawsze epikleza jest inwokacją eschatologiczną. Dzięki niej anamneza liturgiczna nie jest zwyczajnym wspomnieniem minionych zdarzeń. Duch Święty sprawia realne uczestnictwo wiernych w misterium paschalnym Chrystusa. W różnej formie epikleza występuje w anaforach wszystkich wschodnich obrządków. W liturgii aleksandryjskiej zastosowany jest zwrot do Logosu, a epikleza w strukturze tej liturgii znajduje się przed słowami konsekracji. Uważa się, że najstarszym wezwaniem epikletycznym jest krótka starochrześcijańska inwokacja „Maran Atha" (Przyjdź, Panie).

Należy zwrócić uwagę na zwrot użyty w epiklezie: *„abyś zstąpił na nas i na te Dary"*. Przede wszystkim jest prośba o przemianę zgromadzonych wokół ołtarza, ■ dopiero później o przemianę Św. Darów chleba i wina. Epikleza liturgii bizantyjskiej jest prośbą o przemianę serc i sposobu myślenia uczestników Eucharystii, aby stali się oni prawdziwym Kościołem – nowym stworzeniem.

Epikleza jako błaganie ■ Ducha Świętego wieńczy trynitarny charakter całej modlitwy eucharystycznej. Rozpoczyna ją bowiem dziękczynienie skierowane do Boga Ojca, dziękczynne modły zanosi Kościół przez Jezusa Chrystusa Syna Bożego i za dzieło zbawcze dokonane właśnie przez Niego, wreszcie prosi Ducha Świętego, by przybył i zjednoczył od wewnątrz wszystkich uczestników św. misteriów, umacniając ich w wierze. Eucharystia, będąc epiklezą Ducha, zawiera w sobie moc przemienienia tych, którzy w niej uczestniczą. Jak bowiem naucza Cyryl Jerozolimski: *„to czego dotyka Duch, ulega przemianie"*.

W momencie epiklezy Kościół przeżywa ponownie Zielone Święta, chwilę zesłania Ducha Świętego Pocieszyciela, dającego życie i światło. Apostołowie zaczęli sprawować Eucharystię dopiero od dnia Pięćdziesiętnicy.

Wspomnienia Bogurodzicy

W tej uroczystej chwili Kościół wspomina Bogurodzicę, wysławiając ją jako *„czcigodniejszą od cherubinów i bardziej chwalebną bez porównania od serafinów"*. Bogurodzica odbiera hołd jako centrum Kościoła i całego stworzenia. Hymn ku Jej czci znajduje się pomiędzy epiklezą a wspomnieniem całego Kościoła. *„W ten sposób Matka Boża stoi niejako między boską naturą Chrystusa obecnego mocą Ducha Świętego wśród synaksy eucharystycznej a wiernymi jako prawdziwa Pośredniczka. W tej swojej roli reprezentuje niewątpliwie ludzką naturę Chrystusa, na której spoczął Duch Święty"*. (J.Klinger).

Bogurodzica jako Oranta utożsamia się z Kościołem. Dlatego diakon podczas śpiewu hymnu ku Jej czci okadza ołtarz, modląc się za żywych i umarłych. Biskup modli się za cały Święty, Powszechny i Apostolski Kościół, wspomina uroczyście patriarchów prawosławnych i cały episkopat, *„aby w pokoju, zacności, zdrowiu przez długie lata sprawowali w Kościele Twoim Świętym słowo Twojej prawdy"*. Diakon raz jeszcze zbiera wszystkie intencje w jednej modlitwie, rozpoczynając od wspomnienia biskupa *„przynoszącego te Dary Panu i Bogu naszemu"*.

Anaforę kończy aklamacja: *„I daj nam, abyśmy jednymi usty i jednym sercem chwalili i wysławiali najdroższe i najwspanialsze imię Twoje, Ojca, i Syna, i Świętego Ducha..."* Wierni potwierdzają to uroczystym Amen.

Cdn.

„DOSTOJNO JEST' "

Konstanty Bondaruk

Hymn i ikona

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych w nabożeństwach prawosławnych pieśni liturgicznych jest hymn ku czci Matki Bożej „Dostojno jest'". Jego powstanie jest związane z cudotwórczą ikoną Matki Bożej o tejże nazwie, znajdującą się w katedralnej cerkwi w Karei na Athosie.

Według athoskiego podania, nie opodal Karei, w niedostępnej grocie, jakich wiele na Athosie, zamieszkiwało dwóch mnichów: starzec i młody nowicjusz. Gdy pewnego razu stary mnich oddalił się na nabożeństwo, pozostawiając ucznia w grocie, niespodziewanie odwiedził nowicjusza nieznajomy mnich, przedstawiając się imieniem Gabriel. Dwaj zakonnicy wspólnie zaintonowali modlitwy „całonocnego czuwania". Gdy doszli do tekstu Magnifikatu („Wielbi dusza moja pana") ze słowami św. Kosmy Majumskiego: *„czcigodniejszą od cherubinów i nieporównanie sławniejszą od serafinów"*, nieznajomy dodał nie znany dotychczas tekst. Brzmiał on: *„Prawdziwie godne to i sprawiedliwe błogosławić Ciebie, Bogurodzicę, zawsze Błogosławioną i Nieskalaną Matkę Boga Naszego"*. Nowicjusz, urzeczony i wzruszony pieśnią, poprosił o zapisanie jej. Nieznajomy wyrył wówczas jej słowa na kamiennej tabliczce, zastrzegając przy tym: *„tak śpiewajcie wy i wszyscy prawosławni"*.

Przez dłuższy czas ikona w celi, przed którą zabrzmiał po raz pierwszy tekst hymnu, emanowała światłością. Zgodnie z tradycją i wierzeniami św. Góry, nieznajomym tajemniczym mnichem był sam Archanioł Gabriel, który ukazał się Najświętszej Marii Pannie w Nazarecie. Na korzyść powyższego przekazu świadczy fakt, że pieśń „Prawdziwie godne to i sprawiedliwe" (gr. „Aksion estin") nie znana była w liturgii przed X wiekiem. Znana była wprawdzie powyżej wspomniana pieśń *„czestniejszuju chieruwim..."* oraz stychiry 6 tonu św. Jana Damasceńskiego, lecz wykonywane były sporadycznie i nie miały powszechnego zastosowania. Dopiero po cudownym objawieniu się Archanioła obie części hymnu zostały połączone w jedną pieśń i szeroko spopularyzowane.

Hymn ma swą nader bogatą ikonografię, przy czym ikony również noszą nazwę „Dostojno jest'". Typ ikonograficzny, ilustrujący hymn, różni się jednak od ikony Matki Bożej „Miłosiernej", przed którą zabrzmiał po raz pierwszy śpiew Archanioła. Pierwowzór cudotwórczej ikony wkrótce po tym cudownym wydarzeniu został przeniesiony do najstarszej świątyni Athosu w Protacie, gdzie jest przechowywany po dzień dzisiejszy. 11 czerwca 1982 roku w Athoskiej Ławrze uroczyście obchodzono 1000-lecie objawienia się Archanioła i zasłynięcia ikony jako cudotwórczej.

Ikona przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem. Najświętsza Maria Panna trzyma Jezusa u swego prawego boku, w czułym macierzyńskim uścisku, przytrzymując za rękę. Wzrok obojga wyraźnie jest zwrócony w jednym kierunku, ku widzowi. Syn Boży trzyma w lewej ręce rozwinięty zwój. Scena pełna jest ekspresji, której niestety nie oddają liczne późniejsze, zwłaszcza XIX-wieczne kopie. Oryginał posiada złotą „rizę" z wizerunkiem proroków i dwóch aniołów przytrzymujących koronę. Jest to naturalnie dużo późniejszy ozdobnik, jednakże pewne elementy z „rizy" (np. postacie aniołów) weszły już na stałe do kopii ikony.

(„Dostojno jest'" należy do ikonograficznego typu „Eleusa" (ros. Miljujuszczaja). Znane są także inne, bardzo odbiegające od pierwowzoru, ikony noszące mimo to tę samą nazwę. I tak znajdująca się w Galerii Trietiakowskiej ikona z 1602 roku przedstawia hołd złożony Matce Boskiej przez zastępy anielskie oraz świętych. Obraz jest podzielony na cztery równe części, z których każda jest podpisana jednym z wierszy hymnu.

Jeszcze inną ikoną, na której widnieje napis „Dostojno jest'", jest „Znamienije" z XVI wieku, przenośny obraz przedstawiający Matkę Bożą z podniesionymi rękoma i Dzieciątko w owalnym medalionie, błogosławiące i trzymające w ręce zwój.

Ciekawe jest pochodzenie napisu na ikonach. Otóż praktyka umieszczania ich na ikonach typu „Znamienije" oraz innych, związanych ściśle z kultem Matki Bożej, wiąże się z analogicznymi napisami na tzw. Arthosowych panagiach, naczyniach w kształcie patery. Otóż starochrześcijańskie agapy – wieczerze miłości, ■ po nich głównie stan zakonny, podniosły wspólne posiłki, zawsze połączone z modlitwą, do rangi nabożeństwa. Gdy Matka Boża otrzymała w kościele należną jej cześć – pojawiła się idea „eucharystii" w imię Bogurodzicy. Ażeby jednak wyraźnie rozgraniczyć taką „eucharystię" od właściwej, podniesienie darów zlecono diakonowi, zwykłemu mnichowi lub nawet lektorowi. W konsekwencji ukształtował się specjalny rytuał, stanowiący, wprawdzie lokalnie, nieodłączny element uroczystych liturgii. Athoski panagiar z połowy XII wieku, owo naczynie dla chleba – artosu, przedstawia obok typowego dla wizerunku „Znamienija" archaniołów Gabriela i Michała z kadzielnicami w prawych rękach, w lewych zaś trzymających artos. Nad Bogurodzicą widnieje napis „wielka panagia" (wszechświęta). Obecność artosu potwierdza przeto istnienie rytuału poświęcenia chleba na cześć Matki Bożej.



Ikona „Dostojno jest' "

Chleb ten nabrał z czasem specjalnego znaczenia. Z wielkim nabożeństwem spożywano go w tych wypadkach, gdy z jakichś względów nie mogła być sprawowana prawdziwa Eucharystia i niemożliwe było przystąpienie do Komunii św. Na przykład Iwan Groźny, który wbrew kanonom wstąpił w związek małżeński po raz czwarty – otrzymał pozwolenie spożywania artosu w święta, a przystąpić do Komunii św. mógł tylko raz w roku, w Święto Zmartwychwstania Chrystusowego.

Bezpośrednio od „panagiarów" wzięły swój początek przedmioty służące już nie do podniesienia chleba, lecz do jego przechowywania. W ślad za środowiskiem klasztornym artos począł nabierać charakteru relikwii i upowszechniać się jako zbawienny środek w podróży, walce lub dalekich i niebezpiecznych wyprawach. Ponieważ Grecy nazywają Bogurodzicę „Panagia", przechowywanie artosu symbolizującego Niebieską Orędowniczkę nabrało cech talizmanu. Na podobieństwo dzisiejszych „daronosic", używanych do komunikowania chorych, przenoszony był również artos w ozdobnych, podobnych do medalionów pojemniczkach. Te powieszone na szyi naczynia naturalną koleją rzeczy, w zależności od zastosowania oraz wykonania, zróżnicowały się pod względem estetyki, wielkości oraz formy. Znane są „panagie" podróżne, składane, biskupie lub przeznaczone do zabierania na wyprawy wojenne.

Podobnie jak długą ewolucję – od właściwych „panagiarów", paten do podnoszenia artosu, po małe „panagie", podwieszane na szyi ikonki – przeszły same naczynia, tak stopniowo sam rytuał poświęcenia chleba na cześć Matki Bożej poczęli sprawować coraz wyżsi rangą duchowni. W klasztorach byli to ihumeni – przełożeni, ponieważ przeorami często byli biskupi. Podróżne panagie stały się atrybutem wyższych duchownych, a z czasem znakiem rozpoznawczym, symbolem godności wyłącznie biskupów.

W ten sposób hymn ku czci Bogurodzicy sprzed tysiąca lat na trwałe wszedł nie tylko do praktyki liturgicznej, Eucharystii oraz wielu nabożeństw, lecz – jako ich przedłużenie – do klasztornych i pozaklasztornych posiłków. Te ostatnie dzięki rytuałowi poświęcenia chleba nabrały sensu zbliżonego do wczesnochrześcijańskich „wieczerzy miłości". „Dostojno jest'" posłużyło zewnętrznym wyrazem uwielbienia Matki Bożej w przenośnych ikonach „Znamienija", w noszonych na piersi „panagiach" biskupich oraz naczyniach na artos – panagiarach. Hymn znalazł zastosowanie w wielu ikonach o tej samej nazwie.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

W KRAJU

BIAŁYSTOK

W dniach 9-10 listopada 1985 roku na zaproszenie Serbskiego Kościoła Prawosławnego w Szwecji przebywała w Malmö 24-osobowa grupa duchowieństwa oraz chóru młodzieżowego z Białegostoku na czele z ks. biskupem Sawą.

10 listopada odbyła się tam podniosła uroczystość konsekracji nowej cerkwi pod wezwaniem św.św. Cyryla i Metodego, wzniesionej staraniem proboszcza ks. Metodego Laziča oraz pięciotysięcznej społeczności serbskiej.

W przeddzień goście z Polski zostali przyjęci przez mera Malmö w ratuszu miejskim. W wydanym na ich cześć obiedzie wzięli udział konsulowie Jugosławii i Polski oraz przedstawiciele kościołów w Szwecji. Chór pod kierownictwem Bazylego Dubeca dał krótki, okolicznościowy koncert. Ks. biskup Sawa odprawił, w asyście towarzyszącego mu duchowieństwa, „wsienoszcznoje bdienije", podczas którego śpiewał chór z Białegostoku.

Właściwe uroczystości konsekracyjne odbyły się 10 listopada. Poświęcenia dokonał, a następnie odprawił uroczystą św. Liturgię, biskup Bazyli, ordynariusz diecezji zwornicko-tuzlańskiej z Jugosławii. W uroczystości oprócz duchowieństwa z Polski wzięli udział duchowni z RFN, Rumunii i Szwecji oraz, w charakterze gości, przedstawiciele wszystkich wyznań i władz państwowych. Na zakończenie gratulacje i życzenia w imieniu delegacji polskiej złożył w języku serbskim ks. biskup Sawa.

Społeczność serbska w Szwecji liczy 60 tys. osób, zgrupowanych głównie w Sztokholmie, Göteborgu oraz Malmö. Świątynia pod wezwaniem św.św. Cyryla i Metodego jest pierwszą serbską cerkwią w Skandynawii. Wraz z pomieszczeniami przeznaczonymi do działalności kulturalnej będzie ona sprzyjać zachowaniu tożsamości zarówno wyznaniowej, jak i narodowej.

Dnia 16 października w parafii pod wezwaniem proroka Eliasza w Białymstoku-Dojlidach odbyła się jesienna konferencja duchowieństwa i pracowników dekanatu białostockiego diecezji białostocko-gdańskiej. W konferencji wziął udział i odprawił św. Liturgię ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej ks. biskup Sawa. Referat pt. „Biskup Gorazd, męczennik i bohater narodu czechosłowackiego" wygłosił ks. mgr Igor Chlabicz z parafii zakonnej w Supraślu. Przedyskutowano również problemy pracy duszpasterskiej w dekanacie białostockim.

GRABARKA

W dniach 19-20 października na św. Górze Grabarce odbyło się walne Zgromadzenie Koła Teologów Prawosławnych Szkół Teologicznych, Świeckich i Młodzieży Laickiej. Zebrani wysłuchali sprawozdania z działalności Koła w roku 1985 oraz wybrali nowe władze. Opracowano także program działalności na rok przyszły. W obradach wzięli udział: przebywający w Polsce z wizytą oficjalną metropolita Oulu (Finlandia) – Leo oraz ordynariusz diecezji wrocławsko-szczecińskiej – bp Jeremiasz. Zebrana młodzież czynnie uczestniczyła w nabożeństwach celebrowanych przez przybyłych arcypasterzy.

JACZNO

14 października spłonęła cerkiew św. proroka Eliasza w Jacznie. Krajobraz Białostocczyzny zubożał o jeszcze jeden tak charakterystyczny dla tych terenów zabytek sztuki sakralnej. Strata XVIII-wiecznej cerkwi jest tym większa, że w jej wnętrzu znajdowały się cenne ikony. Kilka z nich miało XVIII - i XIX-wieczny rodowód.

Parafia prawosławna w Jacznie istnieje od pierwszej połowy XVI wieku. Powstała w okresie zagospodarowania Puszczy Nowogrodzkiej. Po raz pierwszy w źródłach wspomina się o niej w XVI wieku. Z 1732 roku pochodzi informacja o proboszczu cerkwi św. Eliasza, o. Janie Hryniewiczu. XVIII-wieczna cerkiew była kilkakrotnie remontowana. W 1892 roku otrzymała nowy ikonostas. Gruntowny remont przeprowadzono w 1836 roku, po czym biskup brzeski Józef dokonał poświęcenia świątyni. Na początku XX wieku (1902 r.) cerkiew w Jacznie stała się filią prawosławnego monasteru w Różanymstoku. W 1918 roku ponownie erygowano parafię prawosławną w Jacznie.

KRUSZYNIANY

Podniosła uroczystość miała miejsce 17 listopada w parafii pod wezwaniem św. Anny w Kruszynianach. Ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej ks. biskup Sawa dokonał poświęcenia nowej cerkwi wzniesionej w miejscu poprzedniej drewnianej, zabytkowej świątyni, która spłonęła 11 grudnia 1983 r. W uroczystości, prócz duchowieństwa dekanatu sokólskiego, wzięli udział liczni wierni przybyli z odległych miejscowości.



Cerkiew pod wezwaniem św. Anny w Kruszynianach — Fot. Waldemar Andrejczuk



Poświęcenia nowej cerkwi w Kruszynianiach dokonał biskup SAWA — Fot. Waldemar Andrejczuk

Kruszyniany są znane wszystkim przewodnikom turystycznym. Przez cały rok przybywają tu wycieczki, by obejrzeć jeden z dwóch meczetów w Polsce oraz cmentarz muzułmański. Wieś w ogóle związana jest z dziejami polskich Tatarów. W roku 1679 król Jan III Sobieski nadał Kruszyniany Samuelowi Mirzie Krzeczkowskiemu, rotmistrzowi, którego męstwu władca niemal zawdzięczał życie. Tatarzy, znani z waleczności, na trwałe związali się z tymi ziemiami, niejednokrotnie stając w obronie przybranej ojczyzny. Obecnie Kruszyniany zamieszkują – oprócz kilkunastu rodzin tatarskich – także katolicy oraz prawosławni.

Cerkiew w Kruszynianach została zbudowana w 1829 roku na miejscowym cmentarzu jako filia parafii w Krynkach. Na prośbę wiernych w 1960 r. Kruszyniany stały się samodzielną parafią, obsługiwaną mimo to przez kler z Krynek. W roku 1966, decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, cerkiew została uznana za zabytek. 11 grudnia 1983 roku, z dotychczas nie ustalonych przyczyn, cerkiew doszczętnie spłonęła. Decyzję o odbudowaniu świątyni podjęto natychmiast. Dzięki ofiarności wiernych i pomocy zagranicznej w dwa lata zbudowano nową, murowaną cerkiew. Na podkreślenie zasługuje fakt wielkiego zaangażowania w odbudowie prawosławnych wiernych z innych parafii, którzy udzielili wszechstronnej pomocy stosunkowo małej liczebnie w Kruszynianach.

Uroczystość poświęcenia nowej cerkwi była wyrazem jedności i braterstwa, które zawsze przejawia się najpełniej w nieszczęściu.

W swym kazaniu wygłoszonym podczas św. Liturgii ks. biskup Sawa wskazał na głęboką wiarę i przywiązanie do prawosławia jako czynniki, bez których niemożliwa byłaby ta uroczystość. Trud budowy nowych świątyń rekompensują korzyści duchowe. Przez wspólne dzieło budowy świątyni jako miejsca naszego uświęcenia *„wznosimy się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha"* (Ef 2, 22).

Zwracając się do licznie przybyłych na uroczystość poświęcenia nowej cerkwi duchowieństwa oraz wiernych, ks. biskup serdecznie podziękował tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do odbudowy świątyni. Słowa uznania zostały skierowane do ofiarodawców, których szczodrobliwość pozwala pomyślnie kontynuować budowę także innych cerkwi na terenie diecezji. Tak krótki okres budowy to również zasługa budowniczych, głównie Stanisława Roszkowskiego, który wznosi obiekty w Białymstoku, Dąbrowie Białostockiej oraz w Czarnej Białostockiej. Ks. biskup podziękował architektom i wykonawcom za ich rzetelną pracę dla dobra Kościoła.

WARSZAWA

W dniach 13-23 października przebywała w Polsce delegacja Fińskiego Kościoła Prawosławnego w składzie: metropolita Oulu Leo, ks. Mstisław Magielański, ks. diakon Raimo Hutte. 12 października członkowie delegacji zostali przyjęci przez metropolitę warszawskiego i całej Polski Bazylego.

W czasie pobytu w Polsce fińscy goście odwiedzili liczne parafie na terenie całego kraju. Odbyły się spotkania z władzami diecezjalnymi, oddziałami Koła Teologów oraz wiernymi. Podsumowano dotychczasową współpracę między Kościołami prawosławnymi w Polsce i Finlandii a także dyskutowano nad programem rozwoju przyszłej działalności.

Wizyta ta – to kolejny etap rozwoju współpracy, która została zapoczątkowana przez organizacje młodzieżowe obu Kościołów.

NA ŚWIECIE

JUGOSŁAWIA

W dniach od 31 VIII do 6 IX w Zagrzebiu odbyło się XIV Ekumeniczne Spotkanie Zakonnic. Uczestniczyło w nim ponad 70 delegatek z siedmiu państw europejskich, reprezentujących Kościoły katolicki, prawosławny i protestancki.

Po raz pierwszy tego typu konferencja odbyła się w Jugosławii, w kraju, w którym spotykamy członków wszystkich tych Kościołów, ale w którym, niestety, stosunki między poszczególnymi grupami chrześcijan są szczególnie napięte. Obarcza się tym nie tak znów odległą przeszłość historyczną (ludobójcze akcje katolickich Chorwatów, przeprowadzone wśród serbskiej ludności prawosławnej w czasie II wojny światowej). Tak więc wybór miejsca spotkania nie był dziełem przypadku. Jego autorką była protestancka siostra z Francji. Zamysł ten jest kontynuacją pozytywnych doświadczeń wyniesionych ze wspólnych rekolekcji, organizowanych od przeszło 20 lat przez zakonnice katolickie, prawosławne i protestanckie w Pomeyrol (Francja). Rekolekcje te przyczyniły się do lepszego zrozumienia odmiennych tradycji.

W czasie XIV Spotkania w Zagrzebiu z referatami wystąpili: profesor teologii prawosławnej w Belgradzie, ojciec Atanazy (Jevtic), karmelita z Zagrzebia – ojciec Antonio Stanic oraz siostra Urszula, reprezentująca wspólnotę protestancką w Pomeyrol.

Uczestnicy wzięli udział zarówno w mszy celebrowanej przez arcybiskupa Zagrzebia, kardynała Franjo Kuharica, jak i w wieczerni, odprawionej w miejscowej katedrze prawosławnej. Zwiedzili również klasztor prawosławny w Gomirje, w którym biskup Gorniji Karlovac Symeon wespół z mniszkami i duchowieństwem diecezji zgotował serdeczne, iście braterskie przyjęcie. W homilii wygłoszonej w obecności biskupów prawosławnych i katolickich gospodarz, biskup Symeon, powiedział m.in.: *„Kościół wzywany jest do przeobrażenia świata nie poprzez jakąkolwiek presję, ale za pośrednictwem żywej siły czerpanej ze sposobu życia, jaki ukazuje nam Ewangelia. I właśnie zakonnice, które żyją »u nóg Jezusa« (Łk 10,39) winny służyć światu takim przykładem życia".*

Zwierzchnik Serbskiego Kościoła Prawosławnego, patriarcha Germon, wystosował posłanie do uczestników tego ekumenicznego spotkania. Podkreślił w nim, iż nie wolno nam zapomnieć następujących słów Jezusa: *„Ja jestem światło świata".*

FRANCJA

W dniach od 25 do 28 czerwca w Instytucie Św. Sergiusza w Paryżu odbył się XXXII Tydzień Studiów Liturgicznych. Temat spotkania brzmiał: „Matka Jezusa Chrystusa i społeczność świętych w liturgii".

Zagadnienie to jest tym bardziej interesujące, że stanowisko Kościołów protestanckich cechuje pewna rezerwa wobec kultu Bogurodzicy i świętych. Z poglądem tym nie zgadzają się Kościoły: prawosławny, przedchalcedońskie i rzymskokatolicki. Sesja wykazała, iż w liturgii protestanckiej istnieją również fragmenty poświęcone Bogurodzicy i świętym. O ile protestanci bowiem są pełni zastrzeżeń wobec problemu orędownictwa, o tyle istnieje wiele nabożnych pieśni i modlitw podkreślających rolę Marii i świętych, stanowiących doskonały przykład akceptacji woli Boskiej i posłuszeństwa wobec słowa Bożego.

Kult Bogurodzicy szczególnie rozwinął się po soborze w Efezie i w Chalcedonie. Wtedy właśnie Kościół przyjął dogmat o Bogurodzicy. Doktryna ta stanowi więc wspólne dziedzictwo Kościoła niepodzielnego.

Podczas Tygodnia Liturgicznego wygłoszono ponad 20 referatów. Ich autorami byli teologowie francuscy i goście zagraniczni, reprezentujący Kościoły: rzymskokatolicki, prawosławny, anglikański, luterański i reformowany. Wykłady te ukażą się w zbiorze „Ephemerides liturgicae".

Przewodniczący Komitetu Biskupów Prawosławnych we Francji – metropolita Meletios wyznaczył Borysa Zinoviewa i Francois Thuala na członków Komisji ds. ochrony obiektów kultu, istniejącej przy francuskim Ministerstwie Kultury. Podczas obrad tego zespołu obaj panowie wskazali problemy, z jakimi boryka się Kościół prawosławny. W trosce o należyty stan swej spuścizny kulturowej poprosili, aby w pierwszej kolejności na listę zabytków zostały wpisane następujące świątynie: katedra św. Aleksandra Newskiego, katedra św. Stefana oraz cerkiew pw. Zaśnięcia NMP. Wniosek ten rozpatrzy specjalna komisja Ministerstwa Kultury.

Panowie B. Zinoview i F. Thual zaproponowali również sporządzenie inwentaryzacji ikon cerkwi prawosławnych we Francji, uwzględniającej zarówno ich wartość historyczną, jak i artystyczną. Propozycja ta spotkała się z dużym poparciem ze strony pozostałych członków Komisji.

TURCJA

22 września patriarcha ekumeniczny Dimitrios I przyjął na specjalnej audiencji dziewięciu biskupów z Luterańskiego Kościoła Ameryki (LCA). Goście uczestniczyli w św. Liturgii, odprawionej w cerkwi patriarchalnej, a następnie wzięli udział w uroczystym śniadaniu. Wizyta ta miała przyczynić się do zacieśnienia więzów między obydwoma Kościołami.

„Dialog, jaki wspólnie podjęliśmy – powiedział patriarcha – *nie wydaje się rozwijać tak pomyślnie i tak szybko, jak byśmy sobie tego życzyli, ale bez wątpienia przybliża nas do wyznaczonego celu. Sądzimy i taką mamy nadzieję, że sposób, w jaki podążamy wspólnie do przodu w doskonałej harmonii ze słowami Jezusa Chrystusa, stanowi dobry przykład dla całego świata".*

Ze swej strony pastor William Rusch przekazał najserdeczniejsze pozdrowienia od przewodniczącego LCA, biskupa Jamesa Crumleya, oraz poprosił Św. Synod o wysłanie przedstawiciela na obrady Zgromadzenia Luterańskiego Kościoła Ameryki (Milwaukee, 1986 r.).

W czasie swego pobytu w Europie biskupi luterańscy odwiedzili papieża Jana Pawła II, arcybiskupa Canterbury oraz Światową Radę Kościołów. Przebywając w Szwajcarii, goście złożyli wizytę metropolicie Szwajcarii Damaskinosowi oraz zwiedzili Prawosławne Centrum Patriarchatu Ekumenicznego w Chambesy.

ZSRR

W nocy z 21 na 22 września w swoim rodzinnym mieście Leningradzie zmarł arcybiskup Brukseli Bazyli (Wsiewołod Kriwoszein), ordynariusz diecezji patriarchatu moskiewskiego w Belgii. Ostatnią liturgię odprawił w cerkwi, w której 85 lat temu został ochrzczony; tam też spoczął. Zmarły był wybitnym znawcą dzieł Ojców Kościoła, zwłaszcza św. Symeona Nowego Teologa.

Wsiewołod Kriwoszein urodził się 30 czerwca 1900 roku w Petersburgu. Studiował nauki humanistyczne w swoim rodzinnym mieście, potem w Moskwie, a następnie na Sorbonie. Już pod koniec studiów poczuł powołanie do życia monastycznego i wkrótce wyjechał na św. Górę Athos, gdzie w 1927 roku wstąpił do klasztoru. Podczas pobytu na św. Górze, a spędził tam 22 lata, ojciec Bazyli studiował dzieła Ojców Kościoła i opublikował pracę na temat teologii św. Grzegorza Palamasa.

W 1951 roku, po otrzymaniu święceń kapłańskich, podjął pracę duszpasterską w parafii prawosławnej w Oxfordzie i kontynuował swoje prace badawcze. Z ogromnym zapałem poświęcił się analizie dzieł św. Symeona Nowego Teologa, brał udział w redagowaniu słownika patrystycznego, napisał wiele artykułów, uczestniczył w kongresach poświęconych badaniom patrystycznym i bizantyjskim. W 1959 roku został podniesiony do godności biskupiej i od 1960 roku był ordynariuszem małej diecezji patriarchatu moskiewskiego w Belgii.

Aktywnie uczestniczył w życiu Kościoła rosyjskiego. Był członkiem Soboru, który w 1981 roku wybrał obecnego patriarchę Pimena. Uczestniczył w pracach międzynarodowej komisji ds. anglikańsko-prawosławnego dialogu. Arcybiskup Bazyli wespół z ojcem Josephem Boramellem przygotował do druku krytyczne wydanie „Katechez" św. Symeona Nowego Teologa. W 1980 roku opublikował monografię na temat życia, duchowości i doktryny św. Symeona, zatytułowaną „W świetle Chrystusa".

JAPONIA i KOREA POŁUDNIOWA

W dniach od 10 do 25 września w ramach programu Syndesmosu „Japonia–Korea" w krajach tych przebywali: profesor teologii uniwersytetu w Oxfordzie biskup Kallistos

Tygodnik Podlaski

Redaguje zespół w składzie:
Eugeniusz Czykwin (kierownik)
ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi, Ali Matreńczyk, Antoni Mironowicz, Eugeniusz Mironowicz

● KRÓTKIE

(Ware) oraz sekretarz generalny Syndesmosu Mark Stokoe. Zostali oni przyjęci przez metropolitę Japonii Teodozjusza i metropolitę Nowej Zelandii Denisa. W czasie pobytu goście mieli okazję kilkakrotnie spotkać się z młodzieżą prawosławną, duchowieństwem i przedstawicielami innych Kościołów chrześcijańskich. Biskup Kallistos wystąpił z cyklem wykładów o duchowości prawosławnej.

RFN

8 lipca metropolita Augustyn złożył wizytę kanclerzowi RFN, dr. Helmutowi Kohlowi. W trakcie spotkania przedyskutowano wiele problemów, z jakimi boryka się Kościół prawosławny w tym kraju. Wiele uwagi poświęcono edukacji dzieci prawosławnych. Kanclerz Kohl okazał duże zainteresowanie poruszonymi zagadnieniami oraz poprosił o przedstawienie szczegółowego raportu dotyczącego zasygnalizowanych problemów.

Nieco wcześniej, 3 lipca, metropolita Augustyn złożył wizytę ministrowi edukacji Nadrenii Pln. i Westfalii – Hansowi Schwierowi. Wspólnie ustalono, iż od początku przyszłego roku szkolnego lekcje religii dla uczniów prawosławnych staną się oficjalnymi zajęciami we wszystkich szkołach tej prowincji. Program zajęć i ich wymiar godzinowy zostanie ustalony przez specjalnie powołaną do tego celu komisję ekspertów.

WIELKA BRYTANIA

W dniach od 12 do 19 sierpnia w Durham odbyła się coroczna Konferencja Wspólnoty św. Albana i św. Sergiusza, związku, którego celem jest inicjowanie kontaktów między prawosławnymi i chrześcijanami Zachodu (głównie anglikanami). Uczestniczyło w niej ponad 150 osób przybyłych z Danii, Finlandii, Norwegii i USA. Temat konferencji brzmiał: „Dogmat Kościoła". Referaty i dyskusje były skoncentrowane wokół następujących zagadnień: jedność i podział; dogmat Kościoła w dialogu anglikańsko-prawosławnym; papiestwo i dogmat Kościoła; Grecy i łacinnicy po soborze we Florencji: jedność czy schizma?

USA

W dniach od 5 do 8 czerwca na fakultecie teologicznym Holy Cross w Bostonie odbyło się międzynarodowe sympozjum poświęcone muzyce cerkiewnej. Zgromadziło ono muzykologów i teologów z wielu krajów świata. Jego uczestnicy przeanalizowali zmiany w muzyce cerkiewnej, jakie zaszły w ciągu wieków. Obrady otworzył dziekan wydziału, ojciec Alkibiadis Kalywas. Zabierając głos, dr Dimitri Kononos z Uniwersytetu British Columbia wyraził przekonanie, iż powinniśmy powrócić do najbardziej autentycznego prawosławnego „stylu" w muzyce. Natomiast Nicolas Lossky z Instytutu św. Sergiusza w Paryżu zwrócił uwagę na niezbędne cechy osobowości, w jakie powinni być wyposażeni chórzyści, pozostający przecież sługami Kościoła i Słowa Bożego. Z kolei dr Gregoire Stathis z Uniwersytetu w Atenach przeanalizował rozwój muzyki cerkiewnej w okresie post-bizantyjskim. Wiele miejsca poświęcono stylowi muzyki chóralnej w arcybiskupstwie Ameryki. Podkreślono konieczność dobrych przekładów tekstów liturgicznych. Rozważano również problem nauczania muzyki cerkiewnej najmłodszych członków Kościoła.

W dniach od 15 do 17 lipca w New Brunswick (New Jersey) odbyła się kolejna konferencja diecezji karpacko-rosyjskiej USA. Konferencje te odbywają się co trzy lata, a udział w nich biorą zarówno duchowni, jak i osoby świeckie. Jej pracom przewodniczył biskup Amissosu Nicolas. W swym wystąpieniu podkreślił on aspekty duchowe życia i misji Kościoła prawosławnego w Ameryce. Diecezja karpacko-rosyjska, której założyciele przybyli za ocean ze wschodniej części Czechosłowacji, znajduje się pod jurysdykcją patriarchatu ekumenicznego od 1937 roku.

Centrum misyjne św. Augustyna na Florydzie zawiadomiło, że ojciec Daniel Christopoulos przez dwa najbliższe lata będzie wykładał prawo kanoniczne i teologię duszpasterską w seminarium patriarchalnym w Nairobi (Kenia).

RUMUNIA

W dniach od 16 do 18 września w Bukareszcie odbyła się Chrześcijańska Konferencja Pokojowa. Jej pracom przewodniczył patriarcha Rumunii Justyn. Uczestnicy Konferencji wystosowali apel o pokój, adresowany do wszystkich Kościołów i organizacji religijnych świata.

29 września 1985 roku Patriarchat Rumuński obchodził 60 rocznicę swego istnienia. Pierwszym patriarchą w latach 1925–1939 był biskup Miron Cristea. Obecny patriarcha, Justyn Moisesu, piastuje tę godność od 1977 roku.

WŁOCHY

29 i 30 czerwca w Modenie odbyło się pierwsze zebranie prawosławnego duchowieństwa włoskiego, szwajcarsko-włoskiej diecezji patriarchatu moskiewskiego. Obradom przewodniczył arcybiskup Zurychu Serafin. Przedyskutowano liczne problemy natury administracyjnej i duszpasterskiej, z którymi boryka się pięć włoskich wspólnot parafialnych tejże diecezji.

WOKÓŁ IKONY

Jednym z najbardziej fascynujących fenomenów sztuki chrześcijańskiej jest ikona – święty wizerunek, pełen bogatej i tajemniczej symboliki. Obserwuje się obecnie stały wzrost zainteresowania tym niezwykle oryginalnym gatunkiem sztuki. Swoistą reakcją na głód wiedzy o ikonie stała się inicjatywa Warszawskiego Centrum Studenckiego Ruchu Naukowego (WCSRN) oraz Sekcji UNESCO Studenckiego Stowarzyszenia Przyjaciół ONZ; obie te organizacje zorganizowały sympozjum nt. „Ikona w kulturze – tradycja i współczesność". Merytoryczną podstawą sesji był wydany przez WCSRN zbiór artykułów (red. E. Bogusz) pod tytułem: „Ikona – symbol i wyobrażenie". Skromny nakład (1000 egz.) skłania do krótkiego choćby spojrzenia na tę publikację.

Wszystkie zawarte w niej eseje ukazują wieloaspektowość pojęcia ikony i wielowarstwowość problematyki – teologicznej, antropologicznej, psychologicznej, estetycznej – która tkwi w malarstwie kościoła prawosławnego. Książkę otwiera krótki wstęp E. Bogusz oraz wybrane myśli o sztuce, ikonie, symbolu i sacrum (P. Florenskiego, A. Zamoyskiego, P. Ricoeura, M. Eliade'a, Platona, J. Tischnera, W. Stróżewskiego). Potem następują monografie, z których każda mogłaby stanowić przedmiot osobnej recenzji. Pobudzając apetyt czytelnika, ograniczę się tylko do przedstawienia autorów oraz tematów ich prac: S. Bulhakow – „Myśli o ikonie", o. J. Salij – „Człowiek obrazem Boga", C.G. Jung – „Próba psychologicznej interpretacji dogmatu o Trójcy św.", ks. J. Tofiluk – „Duchowa treść ikony", A. Kuczyńska – „Milczenie ikon", W. W. Byczkow – „Kanon jako kategoria bizantyjskiej estetyki", M. W. Żywow – „Mistagogia Maksyma Wyznawcy i rozwój bizantyjskiej teorii obrazu", ks. J. S. Pasierb – „Jasnogórska Hodigitria", R. Mazurkiewicz – „Bogurodzica – między pieśnią a ikoną", H. Musiałowicz – „Moja droga w sztuce", ks. J. Wolff – „Henryk Musiałowicz". Tom zamyka rozmowa Z. Podgórca z prof. J. Nowosielskim.

Ten właśnie zbiór artykułów stanowił podstawę do zorganizowania w dniach 4–5 listopada br. w Warszawie, w siedzibie WCSRN, seminarium o ikonie. Swoistego splendoru dodał sesji fakt obecności metropolity Bazylego oraz biskupa Jeremiasza. Ten ostatni w wykładzie inauguracyjnym, mówiąc o polskim prawosławiu, zwrócił głównie uwagę na samoświadomość prawosławia na tle historii Kościoła prawosławnego w Polsce.

Zasadnicze referaty składające się na treść sesji można podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowił zespół wystąpień poruszających tematy bardziej ogólne, dla których zjawisko ikony było ilustracją szerzej prezentowanych problemów. Tak więc E. Bogusz mówiła o ikonie jako granicy między dwiema sferami rzeczywistości – sacrum i profanum – na tle dyskusji o sztuce współczesnej, prof. W. Stróżewski podjął problem metafizyczności w sztuce. Na kilku przykładach (m. in. omawiając symbolikę ikony św. Trójcy A. Rublowa) wykazał możliwość wyrażenia transcendencji w sztuce. Doc. A. Grygorowicz omówił rodowód oraz symbolikę architektury prawosławnej, zaś doc. K. Sauerland zajął się pojęciami Boga, języka, rzeczy i historii. Referat dr Z. Rosińskiej „Sztuka a ikonostas" był próbą poszukiwania podobieństwa między poglądami trzech myślicieli: Florenskiego, Hegla i Freuda. Wspólną cechą ich teorii ma być obraz rzeczywistości składającej się z dwu sfer (u Florenskiego jest to ziemia – niebo, u Hegla: materia – duch, u Freuda: świadomość – nieświadomość). Wszyscy trzej, zdaniem prelegentki, byli przekonani o możliwości poznania i dotarcia do „drugiej sfery" i przyjmowali konieczność istnienia bytu pośredniego, łączącego w sobie cechy obu wymiarów rzeczywistości. Dla Hegla i Freuda owym bytem pośrednim jest sztuka, dla Florenskiego – ikonostas.

O wielkim pisarzu rosyjskiego prawosławia, F. Dostojewskim, mówił dr A. Kasia. Wystąpienie jego było dość kontrowersyjne. Przedstawił bowiem autora „Zbrodni i kary" jako fanatyka prawosławia, zawziętego wroga papiestwa, katolicyzmu, protestantyzmu, Żydów i... Polaków. W czasie dyskusji biskup Jeremiasz starał się wytłumaczyć przyczyny „nienawiści" Dostojewskiego do Polaków, zaś prof. Nowosielski zwrócił uwagę na genialną intuicję wielkiego pisarza, pojmującego prawosławie jako wersję chrześcijaństwa, która przechowuje wierne oblicze Chrystusa.

Ostatnim wystąpieniem, które można zaliczyć do omawianej grupy, był referat prof. M. Gołaszewskiej na temat etycznych aspektów sztuki. Prelegentka podkreśliła specyficzną rolę sztuki przejawiającą się w „oddziaływaniu zobowiązującym" na odbiorcę. Człowiek bowiem, mając do czynienia z dziełem sztuki, może przeżywać je jako doniosłe pytanie o jego własną egzystencję. Tak rozumiana funkcja sztuki wznosi się więc ponad interpretacje, usiłujące widzieć w niej próbę odpowiedzi na pytanie o sens życia, śmierci czy cierpienia. Druga grupa prelekcji nawiązywała ściśle do pojęcia ikony. Tu wypada wyrazić żal pod adresem organizatorów sympozjum, że prelekcji tych było zbyt mało w porównaniu z liczbą referatów jakby „przy okazji" ikony. Red. T. Wyszomirski mówił o recepcji ikony przez świat zachodni. Zwrócił zaś głównie uwagę na Polskę jako na kraj, w którym krzyżujące się kultury Wschodu i Zachodu stworzyły oryginalne warunki dla kultu ikon (np. Matki Boskiej Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Matki Bożej Nieustającej Pomocy).

Na temat ikony jako przezwyciężenia zła mówił ks. H. Paprocki. Umiejętnie łącząc dane historyczne i teologiczne, mówca przedstawił mistyczną interpretację ikony jako wyobrażenie nowej zbawionej rzeczywistości. Przypomniał, że w tradycji Kościoła ikona nosi znamię męczeństwa (spory połączone z prześladowaniem i niszczeniem ikon). Następnie ks. Paprocki wyjaśnił teologiczną genezę ikony jako świętego obrazu (Chrystus – obrazem Boga; człowiek – ikoną Boga; Kościół – ikoną Trójcy Św; ikona – obrazem przedstawiającym duchową odnowę świata i człowieka). Prelegent wskazał również na eschatologiczny sens ikony jako ilustrację wyczekiwanej, nadchodzącej, świętej rzeczywistości. Omówił wreszcie zawartą w ikonie wizję rzeczy, które podlegając zbawczej przemianie, eliminują wszelkie pierwiastki zła.


„Matka Boska z dzieciątkiem" ikona Jerzego Nowosielskiego

Warszawskie sympozjum, cieszące się dużą frekwencją i zainteresowaniem różnych środowisk, jest jeszcze jednym dowodem wzrastającego zainteresowania zjawiskiem ikony. Stanowiąc zasadniczo bogactwo Kościoła prawosławnego, należy ona do cywilizacyjnego dorobku całej ludzkości. Wydaje się, że może też pełnić doniosłą funkcję w ekumenicznym dialogu: jako przedmiot kultu i miejsce łaski staje się pomocą w modlitewnym zjednoczeniu chrześcijan.

Grzegorz Łęcicki

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. ks. mitrat Eugeniusz Lachocki

5 kwietnia 1985 roku zmarł wieloletni proboszcz i dziekan krakowski ks. mitrat Eugeniusz Lachocki. Urodził się 3 października 1907 roku w Brześciu nad Bugiem. Tam też spędził swoje dzieciństwo i ukończył brzeskie gimnazjum. W 1929 roku wyjechał do Paryża, gdzie zdobył wyższe wykształcenie teologiczne w Instytucie św. Sergiusza. Słuchając wykładów sławnych profesorów: ks. Sergiusza Bułgakowa, W. Zieńkowskiego, Dobrokłańskiego – młodego wówczas wykładowcy, pełnego porywu Mikołaja Afanasjewa i innych, zdobył bogatą wiedzę teologiczną. Łatwość nawiązywania kontaktów, szczerość rozmów, nadzwyczajna delikatność i szacunek dla innych – to duchowe bogactwo, jakim darzył wszystkich ludzi bez względu na przekonania religijne, różnicę poglądów czy pochodzenie społeczne. Wszystkich miłował jako siostry i braci w Chrystusie.

Po powrocie z Paryża i przyjęciu święceń kapłańskich został skierowany do pracy misyjnej na rodzinnej Ziemi Poleskiej. Właśnie tam, gdzie niszczały cerkwie, gdzie Poleszucy czekali na duszpasterza, posłano młodego, pełnego zapału i energii ks. Eugeniusza Lachockiego. Jego współtowarzyszka życia, matuszka Julia Lachocka, organizowała młodzieżowe chóry cerkiewne, uczyła dziewczęta wyszywać szaty liturgiczne. Najprostszymi sposobami z zakresu medycyny ludowej oraz ziołami ratowała chorych. Wspólnie z ojcem Eugeniuszem organizowała wieczory biblijne. Dzięki tej intensywnej pracy i poświęceniu ludzie wracali na łono swego Kościoła. W imię Chrystusa ożywali na nowo.

Ciężkie lata wojny boleśnie doświadczyły ks. Eugeniusza. Głęboko przeżył śmierć wielu bliskich mu osób, wśród których byli także rodzice jego żony. Po wyzwoleniu, w 1945 roku, przybył na Lubelszczyznę i osiedlił się w Bończy. Poprawnie układały się kontakty z sąsiadem, proboszczem parafii katolickiej. Lecz w związku z przesiedleniem ludności prawosławnej Chełmszczyzny wyemigrował wraz z wiernymi na Ziemie Odzyskane. W latach 1947–1962 organizował życie religijne w wielu nowo powstających parafiach. Nie szczędząc trudu, pokonywał setki kilometrów, docierając do wszystkich wiernych potrzebujących posług religijnych i wsparcia duchowego.

Budowanie fundamentów Kościoła prawosławnego na Ziemiach Odzyskanych, gdzie wierni przebywali w otoczeniu innych wyznań, wymagało wyjątkowych zdolności, hartowało osobowość duszpasterską oraz zaspokajało gorące pragnienie powołania kapłańskiego – wiernie służyć Bogu i ludziom. Ziarno zasiane przez ks. Eugeniusza zaowocowało po kilku latach. Przebywając w Krakowie, organizował tam życie ekumeniczne. Na spotkaniach z wiernymi innych wyznań mocno podkreślał to, co łączy wszystkich wyznawców Chrystusa. Z głęboką wiarą nawoływał do niesienia Krzyża w miłości Chrystusowej. Gorliwy kaznodzieja, dzięki swojej tolerancji religijnej, uczynił z wielu sympatyków prawosławia. Udzielał ślubów, dokonywał pogrzebów w rodzinach mieszanych z księżmi innych wyznań. Niestrudzony administrator, podejmując w 1968 roku remont cerkwi Zaśnięcia NMP w Krakowie przy ul. Szpitalnej 24, ratował tym samym zabytkowy budynek miasta Krakowa. Pukał do serc ludzi dobrej woli, uzyskując przychylność i pomoc władz oraz mieszkańców Krakowa. Po zakończeniu remontu budynku w 1975 r. z dużą troskliwością wyposażył jego wnętrze w ikony, oświetlenie, dzwony i witraże. Remont sali gotyckiej – refektarza – zakończył na rok przed śmiercią. Ustawił w niej ikonostas, dzieło i dar prof. J. Nowosielskiego, którego cenił za bezinteresowny wkład pracy na rzecz kościołów różnych wyznań.

Ciężkie lata wojny, tułaczka po Ziemiach zachodnich, zaangażowanie we wszystkie sprawy Kościoła, nadwerężyły zdrowie. W 1980 r. utracił wzrok. Nie mogąc czytać, z dużym samozaparciem uczył się na pamięć wszystkich Ewangelii z nagrań dokonanych przez żonę, wierną towarzyszkę jego życia i pracy. W ten sposób odprawiał nabożeństwa, czytając z pamięci.

5 kwietnia 1985 roku, w noc przed sobotą św. Łazarza, Pan powołał swego sługę. We wtorek Wielkiego Tygodnia Liturgię świętą w asyście wielu księży i obecności licznej rzeszy wiernych odprawił ks. biskup wrocławsko-szczeciński Jeremiasz.

Na pogrzeb śp. ks. mitrata Eugeniusza Lachockiego przybyli prawosławni z całej południowej Polski oraz duchowni i wierni innych wyznań. Przemawiali przedstawiciele Rady Ekumenicznej i różnych ugrupowań chrześcijańskich. W gorących słowach pożegnał zmarłego księdza mitrata, który przez 52 lata pracy kapłańskiej wniósł duży wkład w życie naszego Kościoła, Jego Ekscelencja biskup Jeremiasz.

Po zakończeniu nabożeństwa i mów pożegnalnych trumnę z ciałem ks. mitrata, zgodnie z jego życzeniem, przewieziono do Telatycz na Białostocczyźnie, gdzie w środę 10 kwietnia w cerkwi Wniebowstąpienia Pańskiego jeszcze raz była odprawiona Msza św. i panichida. Obrzędu złożenia zwłok w grobowcu rodzinnym dokonał dziekan hajnowski ks. mitrat Antoni Dziewiatowski. On też wygłosił mowę pożegnalną. Życiorys zmarłego kapłana i jego powiązanie z ziemią telatycką nakreślił przyjaciel zmarłego, ks. mitrat Eugeniusz Pańko, dziekan siematycki.

Ziemia, kwiaty i wieńce zakryły grobowiec. Nad świeżą mogiłą długo jeszcze brzmiały śpiewy liturgicznych pieśni cerkiewnych. Chór krakowski po raz ostatni śpiewał swojemu kochanemu duszpasterzowi.

Cerkiew prawosławna i wierni Krakowa będą wspominać ojca Eugeniusza z należną czcią i wdzięcznością.

H. L.

Śp. ks. mitrat Sergiusz Pietraszkiewicz

14 października 1985 roku zmarł w Sokółce w 85 roku życia ks. mitrat Sergiusz Pietraszkiewicz.

Urodził się 25 września 1900 roku we wsi Hoszczewo na Polesiu w rodzinie duchownego. W wieku 10 lat podjął naukę w cerkiewno-parafialnej szkole w Słucku. W związku z przeniesieniem ojca na inną placówkę duszpasterską szkołę ukończył w Mińsku. Tam też wstąpił do seminarium duchownego, jednakże z powodu choroby przerwał naukę w 1917 roku, by podjąć ją po 5-letniej przerwie. Od czerwca 1921 r. pełnił obowiązki psalmisty w parafii ostrowskiej, pow. Baranowicze; w latach 1924–1925 w wielkołuckiej. Święcenia diakońskie otrzymał w grudniu 1925 r., a w kilka miesięcy później – kapłańskie. Do 1929 r. był proboszczem w Tonowie-Słobódce, pow. stołpicki, następnie wikariuszem w jednej z parafii w pow. nowogródzkim; w latach 1930–1933 – proboszczem w Chiorószewicach, pow. wołkowyski. W listopadzie 1933 r. został przeniesiony do Kuźnicy Białostockiej, gdzie pozostawał w charakterze proboszcza przez 13 lat. Wielkim nakładem sił i środków odbudowywał zburzoną w wyniku działań wojennych cerkiew. Po wyzwoleniu, w 1946 r., został oddelegowany do Sokółki. W charakterze wikariusza parafii św. Aleksandra Newskiego pełnił służbę do 1953 roku, następnie jako proboszcz i dziekan okręgu sokólskiego nieprzerwanie aż do 1971 r. Zawsze wymagający w stosunku do siebie, na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku, ciągle pozostając aktywny. Uczestniczył we wszystkich świętach parafialnych niemal do ostatnich dni życia. Emocjonalnie związany z Sokółą, służył pomocą i radą swemu następcy i wszystkim duchownym dekanatu. Zmarł w sokólskim szpitalu po krótkotrwałej chorobie, jako człowiek powszechnie znany i szanowany.

Droga życiowa Zmarłego obfitowała w wyrzeczenia i troski. Wielokrotnie przenoszony na nowe placówki, bezustannie budując, remontując i ulepszając, poznał trud kapłaństwa. Liczne doświadczenia uczyniły go powściągliwym w ocenie i wyrozumiałym dla ludzkich słabości. Uduchowiony, oczytany i muzykalny, cenił spokój, szczerość i bezinteresowność. Był autorytetem moralnym i wzorem tak dla wiernych, jak i młodszych kapłanów *„w mowie, w obejściu... w wierze, w czystości"* (1 Tym 4,12). Blisko 50-letni okres kapłaństwa przeszedł najpracowiciej i najgodniej jak umiał. Odszedł z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, *„zniósł trudy, wykonał dzieło... spełnił swe posługiwanie"* (2 Tym 4,5).

Władze duchowne wysoko ceniły Zmarłego i jego przykładne zaangażowanie w służbę Kościołowi. Był uhonorowany wszystkimi nagrodami, w tym ostatnią – przyznanym mu 16 września 1985 r. przez Synod Biskupi PAKP – prawem noszenia dwóch krzyży.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 16 października 1985 r. w cerkwi św. Aleksandra Newskiego w Sokółce. Przewodniczył im ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej, ks. biskup Sawa. Zmarłego żegnało 20 kapłanów oraz liczni wierni, przybyli z odległych nawet parafii. Żałobna procesja z trumną na ramionach duchownych przeszła ulicami miasta wśród dźwięku dzwonów cerkwi i kościoła katolickiego. Z głębokim żalem pożegnano wzorowego kapłana i przykładnego człowieka, który *„w dobrych zawodach wystąpił, bieg ukończył, wiarę ustrzegł"* (2 Tym 4,7).

Ciało śp. ks. Sergiusza Pietraszkiewicza spoczęło na cmentarzu parafialnym w Sokółce. Jego imię na zawsze pozostanie we wdzięcznej pamięci Kościoła.

Ks. K. B.

KALENDARIUM

16 XII Pn. Pror. Sofoniusze, św. Jana Hezatyty
Ap. Hebr. 3, 5–11
3, 17–19
Ew. Łk. 20, 27–44
17 XII Wt. W. męcz. Barbary i męcz. Julianii, św. Jana z Damaszku
Ap. Hebr. 4, 1-13
Ap. Gal. 3, 23-29
Ew.Łk. 21, 12–19
Ew.Mk. 5, 24-34
18 XII Śr. Św. Saby Poświęconego, św. Guriasza arcybpa Kazańskiego
Ap. Hebr. 5, 11–6, 8
Ew.Łk. 21, 5-7
21, 10-11
21, 20–24
19 XII Czw. Św. Mikołaja Cudotwórcy, arcybiskupa Myr Licejskich
Jutrz. Ew. J. 10, 9-16
Lit. Ap. Hebr. 7, 1-6
Ew.Łk. 21, 28–33
20 XII Pt. Św. Ambrożego, bpa Mediolanu, męcz. Atenodora, św. Pawła
Ap. Hebr. 7, 18–25
Ew. Łk. 21, 37–22, 8
21 XII Sb. Św. Potopiusza, Ap. Sostenesa, Cyry, Onysyfora
Ap. Ef. 2, 11–13
Ew. Łk. 13, 18–19
22 XII **Niedziela dwudziesta dziewiąta po Zesłaniu Ducha Św.**, Poczęcie NMP, św. Anny, matki pror. Samuela
Jutrz. Ew. J.20, 1-10
Lit. Ap. Kol. 30, 12–16
Ew.Łk. 17, 12–19
23 XII Pn. Męcz. męcz. Miny. Eugrafa i Hermogena. św. Tomasza
Ap.Hebr. 8, 7–13
Ew.Mk. 8, 11–21
24 XII Wt. Św. Daniela Słupnika, św. Nikona Peczerskiego
Ap. Hebr. 9, 8-10
9, 15-23
Ew.Mk. 8, 22-26
25 XII Śr. Św. Spirydona, bpa Trymifunckiego, św. Aleksandra bpa Jerozolimskiego
Ap. Hebr. 10, 1-18
Ew. Mk. 8, 30–34
26 XII Czw. Męcz. Eustarcjusza, męcz. męcz. Auksencjusza, Mardarego i Orestesa
Ap. Hebr. 10, 35-11, 7
Ew. Mk. 9, 10–16
27 XII Pt. Męcz. męcz. Leukiusza i Kalinika
Ap. Hebr. 11, 8-11, 11–16
Ew. Mk. 9, 33-41
28 XII Sb. Męcz. Eleuteriusza, św. Stefana Wyznawcy, bpa Surożskiego
Ap. Ef. 5, 1–8
Ew. Ł. 14, 1–11
29 XII **Niedziela trzydziesta po Zesłaniu Ducha Św.**, Św. Praojców, pr. Ageusza, męcz. Maryna, błog. Teofanii
Jutrz. Ew.J. 20, 11-18
Lit. Ap. Kol. 3, 4–11
Ew. Ł. 14, 16–24
30.XII. Pn. Pr. Daniela i trzech młodzieńców: Ananiasza, Azariasza i Misaela, św. Daniela Wyznawcy
Ap. Hebr. 11, 17-23
11, 27-31
Ew.Mk. 9, 42-10, 1
31.XII Wt. Męcz. męcz. Sebastiana, Zoi, św. Modesta, arcyb-pa Jerozolimskiego
Ap. Hebr. 12, 25-26
13, 22-25
Ew.Mk. 10, 2–12
1.I Śr. Męcz.męcz. Bonifacego, Eliasza, Polieukta i Tymoteusza, św. Grzegorza, bpa Omyryckiego
Ap. Jak. 1, 1–18
Ew. Mk. 10, 11–16
2.I Czw. Męcz. Igancego Teofora
Ap. Jak. 1, 19–27
Ew. Mk. 10, 17–27
3.I Pt. Męcz. Julianii, św. Piotra, metr. Kijowskiego
Ap. Jak. 2, 1-13
Ew. Mk. 10, 23-32
4.I Sb. Męcz. męcz. Anastazji, Teodozji i Ewoda
Ap. Gal. 3, 8-12
Ew. Łk. 13, 18-29
5.I Niedziela trzydziesta pierwsza po zesłaniu Ducha Św., Św. Ojców, 10 męcz. z Krety, św. Pawła, bpa Neocezaryjskiego, św. Nifonta, bpa Cypryjskiego
Jutrz. Ew. J. 20, 19–31
Lit. Ap. Hebr 11, 9-10
11, 17–23
11, 32–40
Ew. Mat. 1, 1-25
6.I Pn. Wigilia Bożego Narodzenia. Św. Eugenii i matki jej Klaudii, św. Mikołaja zakonnika
Lit. Ap. Hebr. 1, 1-12
Ew. Łk. 2, 1-20
7.I Wt. Narodzenie Pana Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa
Jutrz. Ew. Mat. 1, 18-25
Lit. Ap. Gal. 4, 4-7
Ew. Mat. 2, 1-12
8.I Śr. Sobór Najświętszej Bogurodzicy.
Męcz. Efimiusza, bpa Sardyjskiego. M.B. Ostrobramskiej i „Odzyskanie zgubionych"
Ap. Hebr. 2, 11-18
Ew. Mat. 2, 13–23
9.I Czw. Ap. i pierwszego męczennika Szczepana św. Teofana
Ap. Dz. Ap. 6, 8-7, 5
7, 46-60
Ew. Mat. 21, 33–42
10.I Pt. 20 000 męczenników spalonych w Nikomedii.
Męcz.męcz. Domny, Agaty i Teofilii
Ap. I Piot. 1, 1–2
1, 10-12
2, 6-10
Ew. Mk. 12, 1-12
11.I Sb. 14 000 dzieci wymordowanych przez Heroda w Betlejem
Ap. I Tym. 6, 11–16
Ew. Mat. 12, 15–21
12.I Niedziela trzydziesta druga po Zesłaniu Ducha Św., Józefa, Dawida – króla, Jakuba – brata Jezusa, pierwszego bpa Jerozolimskiego, ap. Tymona, męcz. Anisji dziewicy, męcz. Zotyka
Jutrz. Ew. J. 21, 1-14
Lit. Ap. gal. 1, 11-19
Ew. Mat. 2, 13-23
13.I Pn. Oddanie Święta Bożego Narodzenia, św. Melanii Rzymianki
Ap. I Piot. 2, 21 – 3, 9
Ew. Mk. 12, 13–17
14.I Wt. Nowy Rok. Obrzezanie Pańskie, św. Bazylego Wielkiego, arcybiskupa Cezarei Kapadockiej, św. Grzegorza, bpa z Nazjanzu
Jutrz. Ew. J. 10, 9–16
Lit. Ap. Kol. 2, 9–12
Hebr. 7, 26–8, 1–2
Ew. Ł. 2, 20–21
2, 40–52
Łk. 6, 17–23
15.I Św. Serafina z Sarowa, św. Sylwestra, św. Julianii Łazarewskiej
Ap. I Piotr. 4, 1–11
Gal. 5, 22-6, 2
Ew. Mk. 12, 28-37
Łk. 6, 17–23

Opr. Ałła Matreńczyk



Cerkiew w okolicach Sękowej

Fot. Tomasz Gzell

Bibliografia dotycząca kontaktów prawosławnej młodzieży z Polski i Finlandii

Syndesmos delegation visits Poland (Delegacja Syndesmosu odwiedziła Polskę) – *Syndesmos News* 1982 nr 3.
„O.Y.C. „Formed in Poland (Zorganizowanie się Koła Prawosławnej Młodzieży w Polsce) – *Syndesmos News* 1982 nr 3.
Four to visit Polish youth (Czterech odwiedzi polską młodzież) – *Syndesmos News* 1983 nr 5.
Syndesmos in Poland (Syndesmos w Polsce) – *Syndesmos News* 1983 nr 6, ilustr.
and New Members (i nowi członkowie) *Syndesmos News* 1983 nr 8; foto: nr 9/83, nr 10/83.
Poland (Polska – *Syndesmos News* 1984 nr 1, nr 3–4, nr 5, nr 7, nr 9–10.
Nuorisoleiri Puolassa (Młodzieżowy obóz w Polsce) – *Tuohustuli* 1984 nr 3.
Tulevaa... Kirkkolaulupäivät Puolassa 18–20.05.1984 (Idące... Dni Muzyki Cerkiewnej w Polsce 18–20.05.1984 r.) – *Tuohustuli* 1984 nr 4.
Puolan suhteet jatkuvat vilkkaina (Aktywne kontakty z Polską są kontynuowane) – *Tuohustuli* 1984 nr 8, ilustr.
Nuorisoryhma Puolassa (Młodzieżowa grupa w Polsce) – *Uskon Viesti* 1984 nr 5.
Metropoliitta Vasili, Puolan Kirkon Johtaja Suomessa (Metropolita Bazyli, głowa polskiego Kościoła prawosławnego w Finlandii) – *Uskon Viesti* 1984 nr 6.
Puolalais-Suomalaista yhteistyötä (Polsko-fińska współpraca) – *Uskon Viesti* 1984 nr 8.
Onl: N Kesä (Lato Związku Prawosławnej Młodzieży) – *Aamun Koitto* z dn. 27.08.1984 r. nr 16–17, s.275–276, ilustr.
Belostokin piispa Savva kiittää (Bp białostocki Sawa wyraża wdzięczność) – *Aamun Koitto* z dn. 29.11.1984 nr 24.
Puolaan laulamaan? (Śpiewać w Polsce?) – *Oolin Tiedote* 1985 nr 1.
Jälleen tuottoisa kolehti Puolan kirkon hyväksi (Ponownie zbiórka dla polskiej Cerkwi) – *Paimen Sanomat* z dn. 28.05.1985 r. nr 3.
Syndesmos: Poland (Syndesmos: Polska) – *Syndesmos News* 1985 nr 6, ilustr.
Paavali arkkipiispa: Vetoomus. Paastonajan uhrilahja Puolalaisen kirkon rakentamisen hyväksi (Wezwanie. Zbiórka w Wielkim Poście na budowę cerkwi w Białymstoku) – *Uskon Viesti* 1985 nr 2.
Kuorovierailu Puolasta (Wizyta chóru z Polski; foto; chór J. Szurbaka) – *Uskon Viesti* 1985 nr 3.
Mirolybov Peter: **Tasokas Varsovalaiskuoro** (Renomowany chór z Warszawy)– – *Uskon Viesti* 1985 nr 4.
Suomalasia nuorisokuoroja Puolaan kevaällä (Fińskie młodzieżowe chóry odwiedzą Polskę wiosną) – *Tuohustuli* 1985 nr 3.
Syndesmos-Uutisia. Haluaisitko lähteä Puolaan? (Nowości Syndesmosu. Chcesz pojechać do Polski?). *Tuohustuli* 1985 nr 4.
Paavali arkkipiispa: **Paastonajan uhrilahja Puolalaisen kirkon rakentamisen hyväksi** (Zbiórka w Wielkim Poście na budowę polskiej Cerkwi; foto: cerkiew w Białymstoku) – *Aamun Koitto* z dn. 14.02.1985 r. nr 4.
Varsovan Kamarioopperan Ortodoksinen Kuoro Sumeen (Prawosławny Chór Opery Kameralnej z Warszawy w Finlandii; foto: chór ks. Jerzego Szurbaka) – *Aamun Koitto* z dn. 14.03.1985 r. nr 6.
Ortodoksinen panos Kuopion kirkkomusiikkii äivillä (Prawosławny wkład w Dniach Cerkiewnej Muzyki w Kuopio) 0 *Aamun Koitto* z dn. 25.04.1985 r. nr 10, s.168–169, ilustr.
(S.P.) **Suomalaisten Nuorisojär jestöjen Kansainvälistä Toimintaa 1985** (Międzynarodowa działalność Fińskich Prawosławnych Młodzieżowych Organizacji w 1985 roku) – *Aamun Koitto* z dn. 6.06.1985 r. nr 13, s. 224.
ONL opasti Puolassa (Związek Młodzieży Prawosławnej gościł w Polsce) – *Aamun Koitto* z dn. 26.07.1985 r. nr 15–16.
Wihervaara Kimmo: **Puolalinen Nuorisokuoro laulumatkalla Suomessa** (Polski młodzieżowy chór występuje w Finlandii; foto: Bazyli Dubec i jego chór) – *Aamun Koitto* z dn. 19.09.1985 r. nr 19, s. 431.
Puolan ortodoksipapeilla ei ole omaa liittoa (Prawosławni księża w Polsce nie posiadają swego związku; foto: ks. A. Nesterowicz z matuszką Aleksandrą) – *Aamun Koitto* z dn. 19.09.1985 r. nr 19.
Nurmeksella Puolassa ystavyysseurakunta (Parafia Nurmes ma parafię pobratymczą w Polsce; foto: ks. L. Tofiluk z Bielska Podl. podczas chrztu dziecka) – *Aamun Koitto* z dn. 3.10.1985 r. nr 21.

* * *

KĄCIK BIBLIOGRAFICZNY

Opalski–Wieczorek Jacek: Ks. doc. dr Jan Anchimiuk – nowym biskupem prawosławnym. „Tygodnik Polski" z dn.1.05.1983 r., nr 18.
Pałka P.: Zasadnicze różnice między prawem małżeńskim Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego a prawem Kościoła prawosławnego. „Kościół i Prawo", 1981, t.1, s.157–168.
Pietrzak Michał: Prawo wyznaniowe. Warszawa, 1982; Rec.Urban Kazimierz, „Państwo i Prawo", 1983, nr 8, s. 113–116.
Piwińska Danuta: Wyznaniowa mozaika w Polsce Ludowej, Argumenty, 1983, nr 29, s. 12–13, ilustr.
– Prawosławne święta Bożego Narodzenia. „Kulisy – Express Wieczorny" – z dn. 8–10.01.1983, nr 5/11168/, s. 2.
Prokopiuk Jan: Zagadnienie tolerancji w Kościele Prawosławnym. „Chrześcijanin a współczesność", 1984, nr 2/4/, s. 22–26.
Rybakow Borys: Pierwsze wieki historii Rusi. Przełożył Andrzej Oljarczyk, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1983, s. 200, ilustr. mapy.
Sakowicz Eugeniusz: Polscy mężowie stanu a Statucie Kościoła Prawosławnego w Królestwie Kongresowym.
„Wiad. Metrop. Prawosławnej w Polsce" z dn. 2.07.1939, nr 27 (35), s. 2.
– Kościół Prawosławny w Królestwie Polskim w okresie Powstania Listopadowego. Wiad. Metrop. Prawosławnej w Polsce z dn. 9–16.07.1939, nr 28–39 (36–37), s. 4; z dn. 23.30.0.. 1939, nr 30–31 (38–39), s. 3–4.
(Sasna Ryhor) R.S.: Pomniki kultury. Vjarstok; foto: carkwa. „Niva" z dn.5.08.1984 g., nr 32 (1473), s. 4.
– „Pomniki kultury. Carkva u Rohaucy; foto: stan carkvy z 1960 g. „Niva" z dn. 26.08.1984 g., nr 35 (1476), s. 7.
Sawa (Hrycuniak) bp: Czas tworzenia. (Rozmowa z bpem Sawą, ordynariuszem diecezji białostocko-gdańskiej przeprowadziła Maria Szuszkiewiczowa): foto „Tygodnik Polski" z dn. 29.04.1984, nr 18 (77), s. 6.
– Wierzyć, ufać, pracować. (Rozmowa z bpem Sawą, przeprowadził Marian Bendza); foto: „Za i Przeciw" z dn. 10.06.1984, nr 24 (1414), s. 8.
– Spis imion prawosławnych w brzmieniu polskim i starocerkiewno-słowiańskim uzgodniony z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Warszawa, drukarnia Synodalna, 1936, ss.100.
Sabatin I.N.: Iz istorii vossoedinenija belorusskich uniatov. Ž.M.P. – 1949, nr 8, s. 37–49.
Vladimirov N.: Pervopecâtnik diakon Ioann Fedorov. K 400-letiju so dnja predstavlenija; foto: Ž.M.P., 1984, nr 6, s. 70–78.
Wysoczyński Wiktor: Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL. Nakładem Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie", Warszawa, 1971, s. 396; (m.in.: Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny – stan prawny i faktyczny w okresie międzywojennym i po wyzwoleniu; statut wewnętrzny P.A.K.P.: statut parafialny P.A.K.P., s. 43–72).
Wyszomirski Tadeusz: Prawosławie w świecie. Studia i Dokumenty Ekumeniczne", 1983, nr 4, s. 28–44, streszcz. w jęz. ang. i niem. (o 15 kościołach autokefalicznych i 5 autonomicznych).
– Dziedzictwo słowiańskiego Wschodu. Sympozjum na KUL-u Lublin 12–14.10.1983, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne", 1984, nr 1, s. 75–76".
– Zgrupowanie ekumeniczne młodzieży przy odbudowie prawosławnego monasteru w Supraślu w dniach 5–20.08.1984. „Syndesmos Newa", R.III (1984), nr 7, s. 3.
Znosko Aleksy, ks.: Mały słownik wyrazów staro-cerkiewno-słowiańskich i terminologii cerkiewno-teologicznej. Wydawca, Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa, 1983, s. 363; w tym przedmowa, bibliogr. oraz dział: Polskie prawosławie, s. 19–23; Polemika: Podgórzec Zbigniew, Dziwny słownik. „Kierunki" 1984, nr 11, s. 5; Korczak Michalewski Serafin. O dziwnym słowniku jeszcze kilka słów. „Kierunki" z dn. 27.05.1984, nr 22 (14442), s. 4.
Žiljuk Ivan, prot.: Pravoslavja na Ukrainieta v Bielorusii pid vladoju korolivs koi Pol'ści i pislja poverіannja zachidnorus'kich oblastej do Rosii v kinci XVIII st. „Pravoslavnij Visnik", 1984, nr 3, s. 23–25.

Ks. Grzegorz Sosna